

GITAROWA WIOSNA

Już za dwa tygodnie początek wiosny. W Sanoku – gitarowej wiosny. Rozpoczynają się XVII Międzynarodowe Spotkania Gitarowe, wielkie europejskie święto gitary klasycznej.



6

Makabryczna zbrodnia na Wójtowstwie

Śmierć przyszła wieczorem

Tragedia, która rozegrała się w czterech ścianach blokowego mieszkania przy ulicy Jana Pawła II w ubiegły czwartek, wstrząsnęła mieszkańcami Sanoka. 25-letni Piotr G. tak skatował swoją 75-letnią babcię, że kobiety nie zdołano już uratować. Oprawca, który sam wezwał Pogotowie Ratunkowe, był pijany – stwierdzono u niego ponad 2 promile alkoholu.

– Patrol policji został skierowany do mieszkania przy ulicy Jana Pawła II w dzielnicy Wójtowstwo około 20.40. Przybyły na miejsce zdarzenia lekarz pogotowia stwierdził zgon 75-letniej kobiety. Liczne obrażenia ciała wskazywały, że do śmierci doszło w wyniku przestępstwa – relacjonuje podkom. Jerzy Górecki, oficer prasowy sanockiej KPP.

Na miejscu zatrzymano 25-letniego Piotra G., wnuka ofiary, podejrzanego o zabójstwo. Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła, iż przyczyną zgonu Heleny O. były rozległe obrażenia, powstałe w wyniku pobicia. Kobieta została wręcz zmasakrowana – miała połamane wszystkie żebra, złamaną rękę i nogę oraz poważne obrażenia głowy. – To było działanie z wyjątkową siłą – potwierdza prokurator Wiesław Klaczak. – Na razie nie wiemy, czy z użyciem jakiegoś narzędzia. Będziemy to wyjaśniać w toku śledztwa, podobnie jak motyw działania sprawcy i inne okoliczności tego zdarzenia.

Podejrzany o morderstwo mężczyzna został dowieziony na przesłuchanie do prokuratury dopiero w sobotę, kiedy wytrzeźwiał. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, iż odmówił składania wyjaśnień, zasłaniając się niepamięcią. Za postawione mu zarzuty grozi od 8 lat pozbawienia wolności nawet do dożywocia. Piotr G. ma już na swoim koncie wyrok za przestępstwa przeciwko mieniu. Czeką go również proces o brutalne pobicie w lipcu ubiegłego roku ojca, z którym mieszkał w Piekarach Śląskich. Czesław G. – były ciężarowiec Sanoczanek, który wyprowadził się z Sanoka po rozwodzie z żoną – jest całkowicie sparaliżowany i wymaga dziś opieki drugiej osoby. Ani on, ani jego syn nie cieszą się w tamtejszym środowisku zbyt dobrą opinią, znani są też miejscowej policji.

– Piotr G. figuruje w naszych statystykach od lipca 2008 roku. Wówczas założyliśmy mu Niebieską kartę za znęcanie się nad ojcem, wystąpiliśmy też do sądu z wnioskiem. Miał orzeczony dozór policyjny. To typowy lump, który prowadzi pasywny tryb życia. Często można go było spotkać na ulicy albo pod lokalami, gdzie sępił pieniądze na alkohol, który zniszczył ich obu. Często pili razem, nierzadko dochodziło między nimi do awantur – informuje asp. sztab. Piotr Budyń, rzecznik prasowy KMP w Piekarach Śląskich.

Syn nie stanął do tej pory przed sądem za skatowanie ojca. Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach 2 sierpnia ub. roku zastosował jednak wobec niego areszt tymczasowy, przedłużając go później o kolejne trzy miesiące. – Ze względu na wcześniejszą karalność podejrzanego, znaczny stopień szkodli-

Oddziału PR Janusza Sochackiego, w oparciu o taki materiał dowodowy, zwolnienie Piotra G. z aresztu było słuszną decyzją.

W listopadzie mężczyzna przyjechał do Sanoka i zamieszkał ze swoją babcią w mieszkaniu matki, która często wyjeżdża za granicę, gdzie pracuje.



Piotr G. został doprowadzony na przesłuchanie do prokuratury dopiero w sobotę, kiedy wytrzeźwiał.

wości społecznej czynu oraz zagrożenie karą 10 lat pozbawienia wolności uznaliśmy, iż zastosowanie takiego środka zapobiegawczego jest jak najbardziej uzasadnione – wyjaśnia wiceprezes Aleksandra Czupryna.

Mężczyzna miał przebywać w areszcie do 1 lutego br. Na początku listopada ub. roku decyzją Zamiejscowego Oddziału Prokuratury Rejonowej w Tarnowskich Górach z siedzibą w Piekarach Śląskich zwolniono go jednak z więzienia. Podstawę ku temu dała druga opinia biegłego lekarza sądowego, który najpierw uznał, że obrażenia u Czesława G. powstały w wyniku pobicia, po czym zmienił zdanie, stwierdzając w kolejnej opinii, iż mogło do nich dojść w sposób naturalny, podczas upadku poszkodowanego ze schodów. Zdaniem szefa Zamiejscowego

Przebywała tam również w chwili, gdy doszło do zabójstwa jej matki, Heleny O.

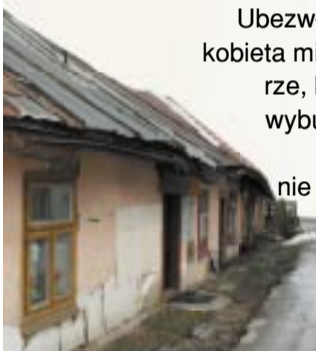
Odniezione przez ofiarę obrażenia wskazują, że kobieta musiała się bronić – dlaczego nikt z sąsiadów nie zareagował? – Nic nie słyszałem. Żadnych odgłosów awantury ani wołania o pomoc – twierdzi mieszkający na górnym piętrze sąsiad. – Tego mężczyzny prawie nie spotykałem. Mieszkał tu od listopada, widziałem go w tym czasie może ze dwa razy.

– O wszystkim dowiedzieliśmy się dopiero jak przyjechała policja i prokurator. Wtedy zrobił się ruch. Nie mogliśmy uwierzyć w to, co się stało. To była taka sympatyczna i spokojna kobieta... – mówi ocierając łzy jedna z sąsiadek.

Joanna Kozimor

„KURNA CHATA” DO ROZBIÓRKI

Ubezpieczeniowolniona kobieta mieszka w rudercie, która musi być wyburzona. Lokalu komunalnego nie dostanie, a do socjalnego na ul. Okulickiego się nie nadaje.



7

RUSZAJĄ NA WARSZAWĘ

Piłkarze Stali wznawiają IV-ligowe rozgrywki i zaraz jadą na pucharowy mecz z Legią Warszawa. Czy powtórzą sukces sprzed 3 lat, znów ogrywając wielokrotnego mistrza Polski?



12

Radni Zagórza skłusowali „Orlika”

Zagórscy radni, stosunkiem głosów 8 do 6, opowiedzieli się przeciwko budowie boiska sportowego typu „Orlik” w Tarnawie Dolnej, rezygnując tym samym z projektu, który finansował 2/3 kosztów tej inwestycji (666 tys. złotych). Ci sami radni w grudniu 2008 roku podpisali się pod wnioskiem o przyznanie gminie „Orlika”.

Skąd ta szokująca, całkowicie niezrozumiała rejturada? Zaskoczony jest postawą grupy radnych burmistrz Bogusław Jaworski. – W grudniu, gdy składaliśmy wniosek, wszyscy byli za „Orlikiem”. I wszyscy znali zasady realizacji projektu, m.in. i tę, że 2/3 kosztów (666 tys. zł) stanowi dotacja, zaś 1/3 kosztów pokrywa gmina. Wyliczyliśmy, że realnie nasz udział wyniesie ok. 400-500 tys. zł.

Żaden z argumentów, których użyli teraz, aby wyrzucić to zadanie z budżetu, nie jest przekonujący – oświadcza burmistrz.

Głosowałem przeciw, gdyż uważam – podobnie jak zdecydowana większość mieszkańców Zagórza – że są w gminie pilniejsze rzeczy do zrobienia niż „Orlik” – stwierdza radny Juliusz Pałacywicz. – Jest pałacy i nierozwiązany problem braku wody w kilku

miejsowościach, nie ma kanalizacji. Mamy rozpoczętą budowę mostu w Morochowie. A skoro o sportowych inwestycjach mowa, należałoby wreszcie doprowadzić do skończenia obiektu hali sportowej z basenem w Nowym Zagórzu. A może pilniejszym i ważniejszym tematem byłaby budowa dużej skoczni narciarskiej w ośrodku Zakucie? – stwierdza radny.

Przez „Orlika” pójdą z torbami?

Podczas sesji budżetowej padały też inne argumenty, mówiące o bardzo trudnej sytuacji finansowej gminy Zagórz. – Jeśli

z Urzędu Marszałkowskiego nie dostaniemy dofinansowania do „kanalizacji”, a jesteśmy tylko na liście rezerwowej, doprowadzimy gminę do krawędzi bankructwa. A wam się „Orlika” zachciewa... – grzmiały przestrogi.

Ataki te zdecydowanie odpięra burmistrz Jaworski. – Głosy straszące bankructwem gminy są zwyczajnym nadużyciem. Kredytowe zadłużenie gminy sięga kwoty 6 milionów złotych, co stanowi zaledwie 20 procent dochodów budżetowych, przy dopuszczalnym wskaźniku 60 procent.

Dokończenie na str. 7

Kredyt zaMieszkaniowy

Negocjuj swój kredyt!

DOMINET

BANK

Z kredytem zaMieszkaniowym kupisz i urządzisz mieszkanie!

Sanok, ul. Jagiellońska 7, tel. (13) 461 02 95/96

www.dominet.pl

FORTIS BANK

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: 8-osobową grupę radnych z Zagórza za działanie, które doprowadziło do wykreślenia z projektu budżetu miasta i gminy zadania pn. budowa zespołu boisk sportowych „Orlik”, dofinansowanego przez Ministerstwo Sportu i Urząd Marszałkowski w wysokości 2/3 kosztów. Krytyka dotyczy przede wszystkim braku konsekwencji z ich strony, jako że w grudniu 2008 roku pozytywnie zaopiniowali wniosek, niezbędny do ubiegania się o udział w tym projekcie. Brutalne wyrzucenie z budżetu tylko tego jednego zadania inwestycyjnego (curiosum!) jest tym bardziej przykre i żalosne, że dotknęło dzieci i młodzież z gminy Zagórz, dla których „Orlik” byłby nie lada atrakcją na spędzenie wolnego czasu. Ich skrzywdziliście, państwo radni, nie burmistrza, jak Wam się wydaje. W następnym ruchu proponujemy zarzucić burmistrzowi małą skuteczność w zdobywaniu środków pomocowych.



CHWALIMY: Miejską Bibliotekę Publiczną za aktywność i śmiałe spojrzenie w przyszłość, które zaowocowały czterema projektami zaakceptowanymi przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Palmę pierwszeństwa przyznajemy projektowi pt. „Zielona Czytelnia”, w jaką zamieni się przepiękny teren pod drzewami, przyległy do budynku biblioteki. Będzie to nie tylko cichy kąciak, w którym będzie można zająć się lekturą, ale także plenerowa galeria obrazów, mini-amfiteatr ze sceną na przedstawienia plenerowe oraz miejsce do rekreacji i wypoczynku dla mieszkańców. Pomysł uważamy za genialny i cieszymy się, że „Czarodziejski ogród MBP” otworzy swoje podwoje jeszcze w tym roku. Widać, minister Bogdan Zdrojewski wie, komu ufać i gdzie lokować pieniądze służące rozwojowi kultury.

emes

Rusza XI Regionalny Konkurs Promocyjny

Powalcz o tytuł firmy, bądź produktu roku

Rusza jedenasta edycja Regionalnego Konkursu Promocyjnego, w którym tradycyjnie wybierane będą: Firma Roku, Produkt Roku i Człowiek Roku 2008. Zgłoszenia kandydatów przyjmowane są w Regionalnej Izbie Gospodarczej, która jest inicjatorem i organizatorem konkursu. Jego rozstrzygnięcie nastąpi w pierwszej dekadzie czerwca podczas wielkiej gali organizowanej tradycyjnie w ramach Dni Sanoka.

4 marca na swym pierwszym posiedzeniu spotkała się Kapituła Konkursu. Dyskutowano nad regulaminem oraz ustaleniem terminów przebiegu konkursu. Pojawili się pierwsze propozycje firm i produktów, jakich nie powinno zabraknąć w tegorocznej edycji. Czy tak będzie? To zależy przede wszystkim od nich samych, od decyzji odnośnie przystąpienia do konkursu. Ze swej strony gorąco namawiamy właścicieli małych i średnich firm do uczestnictwa. Duża ilość zgłoszeń zagwarantuje mocną konkurencję i ciekawą walkę o tytuły. Karty zgłoszeniowe można pobierać w siedzibie RIG. Wystarczy też zadzwonić, aby otrzymać je drogą elektroniczną.

emes



Jest kryzys czy go nie ma?

Światowy kryzys gospodarczy zdążył już postraszyć sanociek przedsiębiorstwa. Stomil z początkiem roku ogłosił planowane zwolnienie 280 pracowników do końca kwietnia. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Sanoku już widać lekko zwiększającą się liczbę rejestrujących się nowych bezrobotnych.



W pierwszych dwóch miesiącach br. do PUP wpłynęło zaledwie 138 ofert pracy.

Z danych ze stycznia i lutego br. wynika, że w tym czasie zarejestrowało się o 400 osób więcej niż w tym samym okresie w roku ubiegłym. W lutym zmniejszyła się też ilość ofert pracy jaka wpłynęła do urzędu – jest o ok. 1/3 mniejsza od tej, którą placówka dysponowała w lutym 2008 r. Jak zaznacza Wojciech Wydrzyński, dyrektor PUP w Sanoku, przyczyną takiego stanu rzeczy może być brak prac sezonowych w okresie zimowym. – Dodatkowo w tym roku nie ruszył jeszcze program refundacji nowych miejsc pracy, ponieważ brak rozporządzeń do nowelizowanej Ustawy o promocji zatrudnienia i instrumentach rynku pracy. Takie umowy w zeszłym roku podpisywaliśmy już w lutym – dodaje.

Do tej pory sporadycznie rejestrowały się osoby zwolnione z Pass-Polu, na 846 nowo zarejestrowanych bezrobotnych w styczniu, 52 pochodziło z tego przedsiębiorstwa. Poza Stomilem grupowe zwolnienia zapowiedział Nowy Styl, który w swoich fabrykach w Korczynie, Jaśle i Rzepedzi chce w najbliższych miesiącach zlikwidować ok. 600 miejsc pracy.

Dla bezrobotnych Urząd Pracy przygotował szereg programów pomagających w aktywizacji na rynku pracy. – Dofinansujemy kursy, które umożliwiają przekwalifikowanie się. Wysyłamy bezrobotnych na bezpłatne szkolenia grupowe. Osoby kierowane na indywidualne muszą posiadać zaświadczenie od przyszłego pracodawcy, że po

ich odbyciu zostaną zatrudnione – mówi dyrektor PUP. Ponadto prowadzone są kursy, gdzie chętni mogą zdobyć wiedzę z zakresu znajomości mechanizmów pozyskiwania środków unijnych. – Zakłady pracy szukają osób, które potrafią pisać programy i starać się o dofinansowanie – dodaje W. Wydrzyński. W ubiegłym roku na aktywizację bezrobotnych przeznaczono ok. 7,5 mln zł, w tym będzie to kwota 8 mln zł.

W ramach PUP działa także Klub Pracy, gdzie osoby poszukujące zatrudnienia mogą zapoznać się z zasadami poruszania się po rynku pracy, dowiadują się, jak napisać dobre CV i list motywacyjny oraz jak rozmawiać z przyszłymi pracodawcami.

Wspierane też są osoby, które chcą założyć własną działalność gospodarczą. Specjalnie dla nich organizuje się szkolenia z tego zakresu, dofinansowywane są też projekty, które znajdują uznanie urzędników. W ubiegłym roku na 192 wnioski dofinansowanych zostało 168. W tym, w okresie od stycznia do lutego wpłynęło 26 takich próśb, a 89 osób zgłosiło się na szkolenia przygotowujące do otworzenia własnej działalności gospodarczej.

Najbliższa przyszłość będzie zależała od sytuacji gospodarczej w kraju. Dane na styczeń 2009 pokazują, że bezrobocie w powiecie sanockim należy do najniższych w województwie podkarpackim – 12,2% przy 14,1% w województwie. – Więcej będziemy mogli powiedzieć w okresie wiosennym i letnim, kiedy ruszą prace sezonowe – mówi na zakończenie W. Wydrzyński.

Fabian Miszkiel

Jeśli uda się pomóc choć jednej osobie, warto to robić

Z Mariuszem Hanusem, prezesem Sądu Rejonowego w Sanoku, rozmawia Joanna Kozimor

* Niedawno zakończył się organizowany co roku Tydzień Pomocy Ofiarom Przestępstw, podczas którego wszystkie sądy i prokuratury w kraju otwierają swoje podwoje dla osób pokrzywdzonych, udzielając im bezpłatnych porad. Jak wyglądało to w sądzie sanockim?

– Akcja organizowana jest od kilku lat, ale w tym roku miała nieco zmienioną formułę.

Zgodnie z zaleceniami ministerstwa sprawiedliwości po raz pierwszy zaprosiliśmy do współpracy organizacje zajmujące się udzielaniem pomocy ofiarom przestępstw. Osobiście uważam, że jest to bardzo dobre rozwiązanie, gdyż są to organizacje przygotowane do takich działań. One na co dzień pomagają osobom pokrzywdzonym, dysponując równocześnie możliwością pomocy prawnej.

* Jaki był odzew?

– Zaproszenie wystosowaliśmy do pięciu organizacji działających

na terenie powiatów: sanockiego, leskiego i bieszczadzkiego. Odpowiedziały dwie: Specjalny Ośrodek Wspierania dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku. Przedstawiciele tych instytucji przez dwa dni pełnili dyżury, pozostałe trzy obsługiwali asystenci sędziów naszego sądu.

* Czy było duże zainteresowanie taką formą pomocy?

– Zgłosiło się dziesięć osób. Jest to liczba porównywalna do lat poprzednich.

* Czego dotyczyły najczęściej zgłaszane problemy?

– W siedmiu przypadkach przemocy w rodzinie – ze strony męża, syna, matki. Dobrze, że osoby te zdecydowały się zgłosić, bo to do nich głównie kierowana jest ta akcja. W pozostałych trzech przypadkach chodziło o sprawy majątkowe i spadkowe, a więc niezwiązane z tematyką. Udzieliłmy informacji, gdzie osoby te powinny udać się z taką sprawą.



* Czy – zdaniem pana – Tydzień Pomocy Ofiarom Przestępstw spełnia swoją rolę?

– Moim zdaniem, tak, choć może w dużych miastach, gdzie sądy i prokuratury są oblegane, jest to bardziej widoczne. Uważam, że nawet gdyby udało się pomóc tylko jednej osobie, to warto to robić, bo dzięki temu osoba ta dowie się, jak walczyć o swoje prawa.

Z POLICJI...

Sanok

* Sporo szczęścia miał mieszkaniec Sanoka Jerzy K., który o mało co nie padł ofiarą złodzieja. Sanoczanin chciał sprzedać należące doń audi A6. W tej sprawie skontaktował się z nim nieznanym mu mężczyzną, z którym umówił się na jazdę próbną. Po przejechaniu kilku kilometrów zatrzymali się, gdyż klient chciał obejrzeć silnik. Wówczas sprawca niespodziewanie wyciągnął gaz łzawiący i zaatakował kierowcę, usiłując go obezwładnić. Ten jednak zaczął głośno wzywać pomocy, co wystraszyło napastnika, który szybko oddalił się w nieznanym kierunku. Pomimo podjętej przez policję akcji poszukiwawczej i penetracji terenu, nie udało się zatrzymać bandyty, który uciekając zabrał ze sobą kluczyki do pojazdu. Wartość samochodu została oszacowana na 25 tys. zł. Do zdarzenia doszło w ubiegły wtorek na ul. Przemyskiej.

* Z volkswagena passata zaparkowanego na ul. Zielonej nieznanym złodziej odkręcił (8 bm.) cztery oryginalne kołpaki. Poszkodowany Stanisław K. oszacował straty na 520 zł.

Kierowcy na promilach

Ośmiu pijanych kierowców, w tym trzech rowerzystów, zatrzymali w minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP na drogach powiatu sanockiego. Jednośladami kierowali: w Długiem – Andrzej Ś. (0,882 promila alkoholu), w Besku – Józef B. (0,609), na ul. Jagiellońskiej – Sebastian K. (0,987). W ręce policji wpadli również: na ul. Krakowskiej – Andrzej M. z powiatu sanockiego, audi (1,806); na ul. Konopnickiej – Roman S. z powiatu sanockiego, hyundai (0,567); w Zarszynie – Janusz S., ford (1,449); w Odrzechowej – Mariusz W., volkswagen transporter (0,651); w Niebieszczykach – Grzegorz S., ford escort (0,315).

Pożar od świeczki?

W ubiegłą środę (4 bm.), tuż przed północą, wybuchł pożar w jednym z budynków w Rozpuciu. 69-letnia kobieta z objawami podtrucia trafiła do szpitala.

Pierwsi na miejscu zdarzenia pojawili się strażacy OSP z Tyrawy Wołoskiej i Rozpucia. Dyżurny Komendy Powiatowej Straży pożarnej przyjął zgłoszenie o 23.45.

– W chwili przybycia naszych zastępów czterech lokatorów budynku było już poza nim. Strażacy ugasiłi ogień wewnątrz budynku. Ponieważ u jednej z jego lokatorek, 69-letniej kobiety stwierdzili objawy podtrucia, kobietę przewieziono do szpitala – wyjaśnia st. kpt. Piotr Królicki, rzecznik sanockiej KP PSP.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną pożaru było prawdopodobnie zaproszenie ognia od palących się świeczek, którymi lokatorzy oświetlali mieszkanie. Zamieszkiwany przez nich „na dziko” dom nie ma bowiem żadnych mediów – ani prądu, ani wody. /k/

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Joanna Kozimor.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 57, tel. 017 852 13 62.

„Okęcie” ruszy w tym roku?

Jest duże prawdopodobieństwo, że jeszcze w tym roku ruszy budowa wielopozostawowego parkingu w centrum miasta na tzw. Okęciu. Będzie to obiekt trzypoziomowy, z częścią handlowo-usługową na najwyższej kondygnacji.



Przyszłe „Okęcie”, z dużym centralnym parkingiem, nie tylko ułatwi życie zmotoryzowanym, ale także w istotny sposób zmieni krajobraz tej części miasta.

– Jesteśmy już po pierwszym etapie wyboru partnera, z którym obecnie negocjujemy warunki utworzenia spółki celowej, a także określamy zadania, koszty i terminy realizacji przedsięwzięcia – wyjaśnia Stanisław Czernek, zastępca burmistrza miasta. – Istotną jest tu informacja, że po-

tencjalny inwestor akceptuje nasze wstępne rozwiązania komunikacyjne, z tunelem pod ulicą Jagiellońską oraz bezkolizyjnym wjazdem na parking z ulic: Jagiellońskiej i Daszyńskiego – dodaje. Do kolejnego spotkania z inwestorem dojdzie 30 marca. Do tego czasu przygotowuje on kon-

ceptję programowo-przestrzenną planowanej inwestycji. Następnie zamierza się utworzyć spółkę celową, do której Gmina Miasta Sanoka weszłaby aportem rzeczowym w postaci nieruchomości, natomiast inwestor z kapitałem finansowym.

Pozostaje pytanie zasadnicze: kiedy może dojść do przecięcia wstęgi tej jakże ważnej dla Sanoka inwestycji? Odpowiadając na nie, Stanisław Czernek prognozuje: – Jeśli wszystko przebiegać będzie bez zacięć w negocjacjach, jeśli nie będzie poślizgów w opracowywaniu dokumentacji projektowej, jeszcze w tym roku powinny ruszyć pierwsze prace ziemne. Z kolei realizacja inwestycji nie powinna potrwać dłużej niż półtora roku. Tak więc na drugą połowę 2011 roku można by planować jej zakończenie.

Zapewniamy Czytelników, że ze względu na wagę sprawy pilnie śledzić będziemy przebieg negocjacji, a następnie postęp prac przy budowie parkingu. Nie ukrywamy, że jesienią 2011 roku chcielibyśmy uczestniczyć w akcie przecięcia wstęgi na sanockim „Okęciu”.

emes

Zmniejszy stres

Od stycznia w sanockim Sądzie Rejonowym działa Niebieski pokój przeznaczony do przesłuchań dzieci. Przyjazne otoczenie, kolorowe meble, zabawki i książeczki mają za zadanie zmniejszyć stres dziecka związany z przesłuchaniem.

Pokój utworzono w jednym z pomieszczeń zwolnionych przez prokuraturę, która w ubiegłym roku przeniosła się do nowej siedziby. Wyposażony jest w niewielki regał, kanapę, biurko oraz kolorowe mebelki dla najmłodszych dzieci. Jedną ze ścian stanowi lustro weneckie. Do pełni szczęścia brakuje jeszcze urządzeń audiowizyjnych, umożliwiających nagrywanie przesłuchań. Ich zakup uzależniony jest od tego, kiedy dotrą pieniądze przeznaczone na ten cel z budżetu.

– Uruchomienie tego pokoju było wręcz niezbędne. Zapewnia on nie tylko swobodę składania zeznań, ale i znacząco zwiększa poczucie bezpieczeństwa dziecka. Ma to ogromne znaczenie zwłaszcza dla najmłodszych dzieci, dla których przesłuchanie – mimo obecności psychologa – jest ogromnym stresem. Przyjazne otoczenie, które bardziej kojarzy się z domem niż sądem, pozwala ten stres maksymalnie zminimalizować. Do tej pory przesłuchania takie odbywały się w pokojach sędziów lub – w przypadku starszych dzieci – na sali roz-

praw. Teraz warunki są znacznie bardziej przyjazne. Od stycznia przesłuchaliśmy tu już kilkoro dzieci w sprawach dotyczących przemocy w rodzinie – wyjaśnia prezes Mariusz Hanus.

W wyniku remontu części budynku zajmowanego wcześniej przez prokuraturę sąd zyskał dodatkowo kilka pomieszczeń biurowych o łącz-

nej powierzchni około 200 m kw. Swoje miejsce znalazł w nich – pracujący wcześniej w arcytrudnych warunkach – sekretariat wydziału grodzkiego i sekcja wykonawcza. Wygospodarowano także trzy pokoje dla sędziów i jeden dla informatyka oraz magazyn. Całość dopasowano kolorystyką i wystrojem do pozostałej części budynku. – Cieszę się, że udało się doprowadzić sprawę do końca, gdyż poprawiło to warunki pracy dla pracowników sądu – dodaje z zadowoleniem prezes Hanus. /jot/



Niebieski pokój. Kolorowe meble, sympatyczny psiak, książeczki – aż trudno uwierzyć, że tu również włada Temida.

Liczą się w województwie

Sukcesami mogą pochwalić się młodzi sanoccy informatycy. W III Podkarpackim Konkursie „Witryna internetowa mojej szkoły” uczniowie Gimnazjum nr 2 zajęli III miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych, a ZS nr 3 V wśród szkół ponadgimnazjalnych.

– Oczywiście jesteśmy zadowoleni z sukcesu naszej ekipy, to sukces całej szkoły. Cieszymy się z III miejsca, ale nie ukrywam, że czujemy niedosyt – mówi Waclaw Bojarski, opiekun gimnazjalistów.

Każda ze szkół współzawodniczyła z ponad 30 rywalami z całego województwa. Laureaci odebrali dyplomy oraz nagrody na uroczystości odbywającej się podczas „IV Podkarpackich Targów Edukacyjnych” w Rzeszowie.

Uczestnicy konkursu zgodnie mówią, że jest to doskonała forma do zaprezentowania umiejętności dla młodych ludzi z branży informatycznej. Branie udziału w takich konkursach także bardzo liczy się w rekrutacji na studia wyższe.

Jak podkreślają uczniowie gimnazjum, strona internetowa nie była tworzona specjalnie na konkurs. – To była normalna, codzienna praca. W konkursie wystartowaliśmy „przy okazji”, bo uważamy, że strona jest wartościowa. Jak najczęściej dodajemy do niej nowe informacje dotyczące szkoły i regionu. Piszemy o zawodach sportowych, w których nasze gimnazjum wzięło udział, zamieszczamy też relacje i zdjęcia. Myślę, że za-



Laureaci z Gimnazjum nr 2. Od lewej: Waclaw Bojarski, Izabela Benewiat, Bartek Tutak, Anna Joz, Janusz Piotrowski

jęte przez nas miejsce to efekt regularnej pracy nad witryną – opowiada Izabela Benewiat, kierująca działem REPORTER.

– Bardzo cieszy miejsce zdobyte przez moich podopiecznych. Rywalizacja między szkołami była bardzo silna. W przyszłym roku zaplanujemy inaczej pracę, chcemy zająć jeszcze lepszą lo-

katę. Nie ukrywam, że zabrakło nam trochę czasu na dopracowanie witryny – mówi Jacek Dobosz, opiekun informatyków z ZS nr 3. – To dlatego, że o kon-

kursie zostaliśmy dość późno poinformowani. Nasza strona została stworzona błyskawicznie, w ciągu sześciu dni – razem z grafiką i całym oprogramowaniem – dodaje Kamil Dawid, uczeń 4 klasy ZS nr 3. Oprócz niego, szkołę w konkursie reprezentowali Kamil Husak i Jakub Zimor.

Fabian Miszkiewicz

Do władz miasta i Powiatu APEL

Rada Oddziału Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” mając na względzie bardzo duże zagrożenie utraty miejsc pracy w zakładach na terenie miasta i powiatu apeluje o podjęcie zdecydowanych działań mających na celu maksymalną ochronę miejsc pracy.

Zaniepokojenie nasze wynika z faktu, że jesteśmy regionem kraju o najniższym średnim wynagrodzeniu, bardzo wysokim wskaźniku bezrobocia, niewielkiej ilości nowych miejsc pracy a obecnie w wielu zakładach, aby zapobiec redukcji zatrudnienia, zamraża się wzrost wynagrodzeń i obniża się płace. Nie są to jednak wystarczające działania do utrzymania miejsc pracy. Widzimy więc potrzebę spotkania z: Władzami Samorządowymi, Pracodawcami, Przedstawicielami partii politycznych, Posłami naszego regionu, oraz reprezentatywnymi Związkami Zawodowymi.

Celem spotkania byłoby podjęcie skutecznych rozwiązań zmierzających do stabilizacji gospodarczej regionu sanockiego w obecnej sytuacji kryzysowej kraju.

Utrata pracy pracowników zakładów wpłynąć będzie na zmniejszone wpływy do budżetu miasta z tytułu podatków, natomiast osoby zasilające szeregi bezrobotnych nie dość, że będą zmuszone do pobierania zasiłku, to w ich budżetach rodzinnych drastycznie zmniejszą się wydatki. To z kolei wpłynie na mniejszy popyt w handlu, usługach, a sytuacja taka powodować będzie, że coraz to większa grupa mieszkańców spychana będzie w sferę ubóstwa.

Uważamy, że w obecnej chwili istnieje pilna potrzeba poszukiwania rozwiązań solidaryzujących się ze społeczeństwem. Działania władz powinny być nakierowane na ochronę najsłabszych grup społecznych, a zwłaszcza jedynych żywicieli rodzin, zwalnianych i pozostawianych bez środków do życia, niejednokrotnie z zadłużeniem bankowym.

Oczekujemy z nadzieją, że gwarancja pracy i płacy, tak ważna dla każdej rodziny, nie stanie się przedmiotem targów politycznych, a Pan jako Burmistrz, wspólnie z Radą Miasta stawicie czoła szerzącemu się bezrobociu i nie zepchniecie swoimi decyzjami lub ich brakiem ciężaru kryzysu tylko na pracowników najemnych.

Za Radę Oddziału Wiceprzewodniczący Andrzej Szal

Opakowaniowy inny świat

Trzeba było dożyć XXI wieku, aby doczekać się rewolucji w opakowywaniu wędlin i serów krojonych. Oto w sieci sklepów sanockiej PSS w miejsce folii pojawił się pergaminowy papier, co natychmiast zauważyli klienci.

– Wierzyć nie chciałam, kiedy zobaczyłam, jak w Delikatesach ekspedientka pakuje mi pokrojoną szyneczkę w estetyczny papier z nadrukiem PSS Sanok. Jeszcze bardziej zbudowana byłam, gdy po kilku godzinach wypakowywałam zakupy. Moja szynka, którą odwinęłam z papieru, była świeżutka i pachnąca – mówi jedna z telefonujących do redakcji sanoczaniek.

Postanowiliśmy to sprawdzić. Rzeczywiście, na stoiskach mięsno-wędliniarskich w sklepach PSS wszędzie zastaliśmy nowy papier opakowaniowy. – Klienci natychmiast zauważyli tę zmianę, dzieląc się z nami swymi uwagami. Oczywiście, bardzo pochlebny – mówi jedna z ekspedientek w SDH.

– Kilka względów zadecydowało o zmianie opakowań – mówi wiceprezes ds. handlu Artur Drwięga. – Wstuchując się w głosy klientów, docierały do nas ich utyskiwania najpierw na papier, który przemakał od wędlin i trudno było

je z niego oczyścić, potem na folię, która nie dopuszczała powietrza. Zdecydowaliśmy się na zmianę, wprowadzając pergaminowy papier foliowany. Pierwszy test jest bardzo

obietujący. Nowy papier nie przemaka, wędlina się nie poci i długo zachowuje świeżość. A dodatkowo uzyskujemy efekt ekologiczny, który też nie jest bez znaczenia – uzasadnia wprowadzoną innowację.

Przyklaskujemy PSS, namawiając pozostałych handlowców do skorzystania z jej doświadczenia. Naprawdę warto! ms

Stawiają na inwestycje

Gmina Sanok ma budżet na rok 2009. Wynosi prawie 40 milionów zł, z czego 25 procent stanowią wydatki na inwestycje.

Dokładna kwota budżetu to 38.964.620,20 zł. Wprawdzie dochody gminy są niższe – niecałe 36,5 mln, ale deficyt w kwocie 2,5 mln zł zostanie pokryty z kredytów. – W ubiegłym roku planowaliśmy jeszcze większy deficyt, a rok zamknął się nadwyżką. Mam nadzieję, że i tym razem nam się to uda – powiedziała skarbnik Agnieszka Haduch.

Najwięcej pieniędzy, bo ponad 40 procent, gmina Sanok przeznaczy na oświatę. Niecałe

20 procent pochłonie pomoc społeczna, a po ok. 8 procent pójdzie na remonty dróg, kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, gospodarkę komunalną i ochronę środowiska oraz administrację.

Na inwestycje przewidziano prawie 10 mln zł. Najważniejsze zadania to: projekty i wykonywanie sieci kanalizacyjnych i wodociągowych, potrzeby remontowe szkół i Wiejskich Domów Ludowych oraz przebudowa drogi Pi-

sarowce – Kostarowce. – To jedna z inwestycji, która cieszy mnie najbardziej. Nasz budżet bez wątpienia jest prorozwojowy. Idziemy do przodu – skomentował krótko wójt Mariusz Szmyd.

Podczas sesji budżetowej wywołano temat częstego udzielania pomocy finansowej powiatowi sanockiemu. – Czy naszej gminie aż tak dobrze się powodzi? Dlaczego na dzisiejsze obrady nie przyszedł żaden radny powiatu? – pytał Jan Jakima, sołtys Srogowa Górnego. – Proszę o dokładną informację, na jaką kwotę wsparliśmy powiat w roku 2008 – dodała radna Halina Romerowicz. (b)

Zakamarki w zakamarkach

Otwarta w poniedziałkowy wieczór w urokliwych, pełnych zakamarków wnętrzach sanockiej BWA wystawa „Zakamarki” inspirowana Świętem Kobiet jest na wskroś kobieca. Nie tylko ze względu na płeć artystek prezentujących swoje prace, ale także z racji sposobu opisywania otaczającego świata oraz tworzywa, którym się posługują. Wydziergane, uszyte i haftowane obrazy są opowieściami kobiet o kobietach i zakamarkach kobiecości, na równi – a może nawet bardziej – eksycytującymi dla widzów rodzaju męskiego.



W świat kobiecych „Zakamarków” wprowadziła widzów jak zawsze znakomita Agata Sulikowska-Dejena (z lewej), przedstawiając biorące udział w wernisażu artystki: Iwonę Demko, Marzannę Morozewicz, Basię Bańdę oraz Agatę Oleksiak (poza kadrem).

Ekspozycję tworzą m.in. haftowane i dziergane w formie rewersu zakrytego płataniną nici obrazy Marzanny Morozewicz; ukryte pod damskimi fatałaszkami miniatury Basi Bańdy, w głąb których można zajrzeć dopiero po „rozebraniu” obrazu; tkaninowe zasłony Eli Jabłońskiej z prawie niewidocznym haftowanym hasłem: „Nie licz na nic...”, stanowiące wyraźną granicę między prywatnym wnętrzem domu a światem zewnętrznym; prace Małgosi Markiewicz w postaci utkanej i prutej sukienki, z której powstaje koszulka dla mającej się narodzić córeczki, gdzie nic jest metaforą pępowiny łączącej matkę z dzie-

ciem. Mit pramatki wykorzystuje też w swojej rzeźbie z różowego polaru Iwona Demko, która ironicznie komentuje odwieczną domową wojnę damsko-męską – monstrualne kobiece ciało w pantoflach i z papilotami na głowie atakuje armia różowych, miniaturowych żołnierzyków... Ekspozycję uzupełniają mikroingerencje w przestrzeni wnętrza i performance Agaty Oleksiak „Olek”, która przyleciała na wernisaż aż z Nowego Jorku. Siedząca pod sufitem w pustym pomieszczeniu artystka niczym

mityczna Arachne przędła rzeźbę-kokon, która spowijała jej nagie ciało od stóp po głowę, by za chwilę pruć ją, rozpoczynając następną.

– Specyficzne kobiece doświadczenia, przez lata wyprowadzane z przestrzeni prywatnej do sfery publicznej, stały się swoistym kodem, to już nie tyle gra stereotypami, co autonomiczny język, zastrzeżony dla kobiet, podkreślający wyjątkowość ich działań. Przędzenie i tkanie od najdawniejszych czasów w wielu kulturach były czynnościami o znaczeniu symbolicznym czy wręcz magicznym. Dla artystek podkreślenie odmienności płciowej w sztuce okazało się korzystne. Z perspektywy czasu można zaryzykować twierdzenie, że żadna inna strategia nie pozwoliłaby im zostać tak



„Połączone” Małgorzaty Markiewicz przyciąga uwagę kwintesencją kobiecości postrzeganej przez pryzmat macierzyństwa.

skutecznie zauważonymi. Definiując swoją podmiotowość poprzez sferę ciała i domu, przeciwstawiając „wielkiej sztuce” i „wielkim ideom” najbardziej pogardzane czynności, artystkom udaje się stworzyć prace w wielu aspektach bardziej uniwersalne niż dzieła przynależne światu mężczyzn – podkreśla Agata Sulikowska-Dejena, historyk sztuki z BWA. Wystawę można oglądać do 24 kwietnia.

/joko/

Dęciaki na medal

Klarncista Tomasz Sowa z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku zajął II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Gry na Instrumentach Dętych w Bydgoszczy.

Konkurs odbył się w dniach 19 – 21 lutego, a brali w nim udział uczniowie szkół muzycznych II stopnia z całego kraju. Łącznie ponad stu uczestników.

Komisja, pod przewodnictwem prof. Jerzego Mrozika, przyznała znakomite II miejsce Tomaszowi Sowie, klarnciście z Sanoka, z klasy p. Wiesława

Brudka. Laureatowi akompaniował Daniel Eibin.

Biorąc pod uwagę piękne sukcesy innego mistrza tego instrumentu Grzegorza Wolczańskiego można stwierdzić, że klarinet staje się kolejnym instrumentem, o którym można powiedzieć, że jest „sanocką specjalnością”. Brawo!



Tomek Sowa dołącza do grona utytułowanych klarncistów sanockiej PSM. Na zdj. ze swoim nauczycielem Wiesławem Brudkiem.

Muzyka z obrazem

Awangardowe koncerty w klubie Pani K. mają coraz większy „ciężar gatunkowy”. Polsko-norweski projekt SPEJS zaprezentował niecodzienne połączenie jazzu z wizualizacjami.

SPEJS to skrót od *Shocking Positive Elektro Jazz Session*, czyli pełnej nazwy formacji, której twórczość skierowana jest do mocno „wtajemniczonych” melomanów. Wiadomo było, że tym razem nie ma co się nastawiać na harce pod sceną, więc

frekwencja nie zachwycała, przyszło około 50 osób. Otrzymali wysokiej próby improwizowany jazz, mocno poparty elektroniką, jednak dość ciężki, który nie wszystkim mógł przy-

paść do gustu. Zwłaszcza, że całość uzupełniały pojawiające się na ekranie wizualizacje, często abstrakcyjne, mające współgrać z muzyką na zasadzie kontrastu. Wieczór w klubie zakończył swobodny występ jazzowego tria z Norwegii.

(bart)



Polsko-norweski projekt SPEJS zaskoczył publiczność „Paniki” awangardowym połączeniem jazzu i wizualizacji, przedstawianych za pomocą rzutnika.

Kolejne koncerty w najbliższy weekend. W sobotę w „Panice” wystąpi folkowa Kapela Na Dobry Dzień – pierwszy raz przed sanocką publicznością. Początek o godz. 20, bilety po 5 zł. W niedzielę punkowe klimaty w klubie Szklarnia, gdzie zagrają: WC, OSC i BabaYaga Oyo. Godzina 18, wjazd 12 zł. Natomiast na przyszłą sobotę (21 bm.) planowane są tam koncerty grup: Proletariat, Out Of Tune i Get Break. Bilety w sklepach Sonic i Violin po 16 zł.

Moda na czytanie

Wznawia działalność Dyskusyjny Klub Książki przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. Wszystkich chcących rozmawiać o książkach zapraszamy do Wypożyczalni dla Dorosłych MBP, gdzie czekają już książki przesłane przez koordynatorów akcji.



Przypomnijmy, że Dyskusyjne Kluby Książki to wspólny projekt Instytutu Książki i Bibliotek Wojewódzkich adresowany przede wszystkim do czytelników korzystających z bibliotek publicznych.

Pomysł oparty jest na założeniu, że potrzebne są miejsca, w których można rozmawiać o wspólnie czytanych książkach oraz, że nie trzeba być krytykiem, by czerpać przyjemność z dyskusowania o literaturze. Zapraszamy! (as)

GRATISY! GRATISY!

SDK zaprasza

Do kina

Jeszcze tylko do 17 marca w Kinie SDK „Popiełuszko. Wolność jest w nas”, największa rodzima produkcja 2009 roku. Film niezwykły, wzruszający, nieocenione źródło wiedzy o najnowszej historii Polski. W sobotę o godz. 17, w niedzielę o 15, poniedziałek 19.30, wtorek 18.

Dla najmłodszych „Sezon na misia 2”. Animowana, arcyzabawna oda do wolności. Kontynuacja, ale zdecydowanie dużo lepsza od pierwszej części... W Kinie SDK w piątek o 17, w sobotę o 15, w niedzielę o 18. (I dodatkowo w Kinie Szkolnym we wtorek o 9.30.)

„Księżna” – Oscar za kostiumy, nominacja za scenariusz. O intrygach dworu, polityce, interesach i nieszczęśliwej miłości. Tytułowa bohaterka, kochana przez całą Anglię z wyjątkiem

swojego męża, księżna Georgiana Devonshire przypomina trochę Lady Dianę Spencer. W piątek o godz. 19, w sobotę i niedzielę o 20.

Na spektakl

Teatr im. Wandy Siemaszkowej ma w swoim repertuarze spektakl, oparty na twórczości Jana Kochanowskiego, zatytułowany „Miło szaleć, kiedy czas po temu”. Jego tłem jest Polska szlachecka, z wadami i zaletami, które zadziwiająco skutecznie przetrwały przez wieki, przyoblekając się co najwyżej w nowe szaty i dekoracje. „Miło szaleć, kiedy czas po temu” w SDK 27 marca (piątek) o godz. 19. Bilety (20 zł) do nabycia w kasie SDK.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy z filmów.

Wyróżnienia i popisy

Sanockie Towarzystwo Muzyczne jak co rok przyznało honorowe członkostwo. Uroczystość w Sanockim Domu Kultury połączono z popisem zespołów i solistów szkoły muzycznej.



Przepięknym prezentem dla nowych honorowych członków Sanockiego Towarzystwa Muzycznego był występ Orkiestry Dętej PSM pod dyktando Piotra Grabonia, przyjęty owacyjnie przez całą widownię.

Wyróżnienia STM przyznawane są co rok za zasługi w upowszechnianiu kultury muzycznej. Tym razem otrzymali je: Elżbieta Łukacijewska (poseł na sejm RP), Dorota Mękarska (dziennikarka „Nowin”), Alicja Wosik (reporterka TVP), Mariusz Szmyd (wójt gminy Sanok), Sławomir Miklicz (radny wojewódzki), Maciej Bluj (radny miejski), Adam Nowak (advokat) oraz Maria i Czesław Jachimowscy (właściciele hotelu „Bona”).

– W ubiegłym roku nasi podopieczni mieli wiele sukcesów ogólnopolskich i zagranicznych. Nie byłoby ich, gdyby nie wspierający nas ludzie. Dziś chcę im

serdecznie podziękować – mówił Andrzej Smolik, dyrektor szkoły muzycznej. – Młodość sama w sobie nie jest powodem do dumy – zadowolenie daje sposób jej wykorzystywania. Muzyka ma ogromną siłę budzenia świadomości uczuć i wrażliwości. Musimy o to dbać wspólnie – podkreślał wójt Szmyd.

Uczestnicy gali wysłuchali koncertu symfonicznego w wykonaniu rodzimych talentów. Część artystyczną zakończył popis Młodzieżowej Orkiestry Dętej. Zespół został nagrodzony burzą oklasków, kilkakrotnie bisując.

(b)

Panu Franciszkowi Obercowi – ku pamięci

Wiedziony szacunkiem dla tych spośród PT Czytelników „Tygodnika Sanockiego”, którzy podzielają moją dezaprobatę dla postępowania w dyskursie publicznym iście bolszewickimi metodami wyrwania cudzych opinii z kontekstu i budowania na tej podstawie absurdalnych konstrukcji myślowych, pozwalam sobie skreślić tę przygarę słów i zadedykować ją Panu Franciszkowi Obercowi – ku pamięci.

Szanowny Panie – Umiejętność czytania jest zaiste pożyteczna, ale umiejętność czytania ze zrozumieniem – jeszcze bardziej. Pierwszą sztukę Pan opamiętał, czas na drugą. Kiedy dokonana Pan w tej dziedzinie widocznych postępów, chętnie podejmę dyskusję na temat swoich tekstów. Na razie – z całym dla Pana szacunkiem – pretekstów do dialogu brak.

I nie jest to, bynajmniej, konstatacja wynikająca z lekceważenia przymiotów Pana umysłu, jeno przekonania, iż metoda, jaką zastosował Pan przy konstruowaniu swego tekstu, dowodzi ubolewania godnej ignorancji i absurdalnie spotęgowanej złośliwości. Porównał Pan rzeczy z pozoru tylko porównywalne – album, wydany za pieniądze miasta, z albumem, wydanym

przez prywatne przedsiębiorstwo. Domyślam się, że nie ma Pan świadomości, jaka to różnica. A wystarczyło zwrócić się do wydawców ostatniego albumu z prośbą o wyjaśnienie spraw przeciw nieskomplikowanych: z pewnością wytłumaczyliby Panu przesłanki, jakimi kierowali się, prosząc burmistrza Blecharczyka o przygotowanie słowa wstępnego i zgodę na zamieszczenie jego fotografii w ich publikacji.

Ale Panu, zdaje się, nie chodziło o fakty, ale o pretekst do dania upustu swoim frustracjom i złośliwości. Więc – doprawdy – o dialog między nami trudno. Zwłaszcza, że do dyskusji na poziomie pomówień trudno mi się nagiąć.

Z poważaniem
Waldemar Bałda

Szkoła Muzyczna zaprasza

Już obecnie warto pozyskać i zbadać, jakie zdolności posiada nasze dziecko, poznać różne instrumenty, oswoić się z problematyką muzyczną.

Kurs przygotowujący do Przesłuchań Wstępnych do Państwowej Szkoły Muzycznej i Ogniska Muzycznego odbywa się w każdy czwartek (marzec, kwiecień, maj) o godz. 17:50 w sali nr 17 sanockiej PSM.

Zapraszamy!

W szkołach chudo z kasą

Gimnazjum nr 1 woła o wsparcie finansowe na super pilne remonty, w „dwójce” w salce gimnastycznej stan podłogi zagraża bezpieczeństwu dzieci, w SP-6 na Olchowicach droga przeciwpożarowa od ośmiu lat nie może doczekać się nawierzchni, też zagrażając dzieciom. Dyrektorzy tych trzech szkół postanowili szukać ratunku u radnych z komisji oświaty. Czy coś wskórali?



Prowadzenie lekcji wychowania fizycznego dla pięciuset uczniów w takiej sali to prawdziwe mistrzostwo świata. Zaczyna ono jednak brzydko pachnieć, gdy zagrożone jest bezpieczeństwo ćwiczących. A tak właśnie jest!

Gimnazjum nr 1 autentycznie woła o ratunek. Nawet działania remontowe zainicjowane przez dyrektora, nie są w stanie zmienić ponurego obrazu obiektu, od pół wieku eksploatowanego bez solidnego remontu. „Na słowo honoru” trzymają się okna, w salce gimnastycznej odpadają klepki parkietowe, a jedno z pomieszczeń sąsiadujące z kotłownią trzeba było zamknąć, gdyż ściana uległa zasilaczeniu. – Z tym sobie sami nie poradzimy! Pomóżcie nam! – apelował dyrektor Paweł Stefański.

Sygnaty S.O.S. wysłała także Gimnazjum nr 2. Nierówny, powykrzywiany na wszystkie strony parkiet w wiekowej salce gimnastycznej stwarza duże niebezpieczeństwo dla ćwiczących w niej uczniów. – Żartów nie ma!

Jest dobrze, jak jest dobrze! – przestrzegają Jan Mazur, nauczyciel wychowania fizycznego.

Okazuje się, że stosunkowo nowa szkoła, zaledwie 8-letka, też może mieć problemy. – Od frontu jest pięknie, ale z tyłu okropnie. Zapomniano dokończyć budowę drogi pożarowej, pozostawiając żwir i wystające studzienki. Marzy się nam też scena, jako że pełniemy funkcję centrum kulturalnego dzielnicy. Damy swój spory wkład, ale całego ciężaru nie udźwignemy. Pomóżcie! – błagała dyrektor SP-6 Barbara Zdybek.

Uczestniczący w posiedzeniu komisji oświaty, kultury, sportu i turystyki wiceburmistrz Marian Kurasz studził nadzieje, hamując apetyty na „kasę”. – Budżet oświaty jest niedoszłocowa-

ny, a poza tym doszła decyzja Ministerstwa Edukacji o obcięciu 200 tysięcy. Ucierpią na tym właśnie remonty szkół. Nie licząc więc na pieniądze z oświaty. Tu ich nie znajdziecie – mówili szczerze i otwarcie. A mimo to nie przekonali do końca radnych.

– Nie uciekniemy od kapitalnego remontu Gimnazjum nr 1. I nic tu nie da czekanie na wyniki konkursu projektów związanych z termomodernizacją. Ten obiekt wymaga czegoś znacznie więcej, a proces jego degradacji postępuje bardzo szybko – mówił z przekonaniem radny Tomasz Chomiszczak. Jego zdaniem miasto winno sięgnąć po kredyt i pilnie przystąpić do generalnego remontu G-1. I z takim wnioskiem wystąpił do komisji, a ta jednomyślnie go poparała.

Uznanie i zrozumienie znalazł także sygnał dotyczący pilnej potrzeby remontu sali gimnastycznej w Gimnazjum nr 2. – Tu nie można dłużej zwlekać. Najbliższe dwa, trzy lata nie sprawią, że szkoła wzbogaci się o nową salę, a gdyby nawet, to i tak remont starej jest nieodzowny – uzasadniał swój wniosek Jan Oklejewicz. – Cała nadzieja w nadwyżce budżetowej, w której trzeba znaleźć nań pieniądze – podpowiadał.

SP-6 na Olchowcach prawdopodobnie doczeka się budowy drogi ppoż. Tak przynajmniej wynikało z dyskusji. Wprawdzie nie z kostki brukowej, jakby się jej marzyło, a z asfaltu, ale lepszy rydz, niż nic. Nie znalazła natomiast uznania u radnych scena z zadaniem, co przyjęto ze smutkiem, zwłaszcza, że wkład szkoły i dzielnicy w to dzieło jest duży. No cóż, jak kryzys, to kryzys... **emes**

KOZZ po sanocku i z ambitnym planem

Przejmujemy władzę w Krośnieńskim Okręgowym Związku Żeglarskim. W nowym zarządzie znalazło się aż siedmiu sanoczan, na czele z prezesem Wiesławem Kijowskim. Główny cel na najbliższą kadencję to zastosowanie ośrodka w Polańczyku do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Już w poprzednim zarządzie mieliśmy kilku członków, ale o tym, że szykuje się sanocka ofensywa, świadczyło nawet miejsce walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego – klub Sanoczan. W nowym zarządzie nasi żeglarze stanowią ponad połowę 11-osobowego składu, ponadto w komisji rewizyjnej jest Andrzej Czech z Bieszczadz-

kiego Towarzystwa Żeglarskiego, a w dyscyplinarnej Aleksander Lenczyk z Albatrosa. Podczas zebrania nie zabrakło okolicznościowych wyróżnień. Odznaki „Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego” otrzymali Wiesław Pietryka i Marek Wajcovicz, a „Zasłużony do KOZZ” – Arkadiusz Menio i Zbigniew Trojanowski.

– Jako nowy zarząd przyjęliśmy ambitny plan stworzenia pierwszej w Polsce przystani przyjaznej dla niepełnosprawnych. Mogliby u nas robić kursy żeglarskie, a zainteresowanie jest duże. Oczywiście, wcześniej musimy odpowiednio „przerobić” ośrodek, wyposażając go we wszystkie niezbędne zjazdy i windy oraz specjalną keję. Koszt modernizacji to około pół miliona złotych, z czego sami musimy pokryć przynajmniej 15 procent. O pozostałą kwotę wystąpimy z projektem do wojewody. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to prace chcemy rozpocząć jeszcze w tym roku, a zakończyć pod koniec przyszłego – mówi prezes W. Kijowski, będący również szefem BTŻ-u. Trzymamy kciuki za plany naszych żeglarzy.



Wiesław Kijowski – dotąd prezes BTŻ-u, teraz również KOZZ-u.

B. Błażewicz

Skład zarządu KOZZ: prezes – Wiesław Kijowski (BTŻ), wiceprezes ds. org – Bartosz Bednarczyk (KKŻ), wiceprezes ds. szkolenia – Janusz Jagoda (BTŻ), wiceprezes ds. turystyki – Zdzisław Adamski (Albatros), wiceprezes ds. sportowych – Jakub Ginalski (KKŻ), sekretarz – Arkadiusz Menio (BTŻ), skarbnik – Wacław Drwięga (BTŻ), członkowie – Wiesław Pietryka (BTŻ), Marek Wajcovicz (Naftowiec), Lidia Guzik (Pirat Krosno), Adam Łapka (KKŻ).

Słowacy na praktykach

Znakomicie rozwija się współpraca sanockiego „Ekonomika” z Hotelową Akademią w Humennem. Jej wymiernym efektem jest kolejna wizyta grupy słowackiej młodzieży, która przyjechała do Sanoka na staż zagraniczny w ramach programu Leonardo da Vinci.



Chętnie przyjeżdżają do Sanoka, by doskonalić umiejętności zawodowe i nawiązywać nowe przyjaźnie.

Obie szkoły realizują go z powodzeniem od kilku lat, organizując m.in. wymianę uczniów, którzy chętnie uczestniczą w wyjazdowych praktykach. Celem projektu jest zdobycie nowych doświadczeń i doskonalenie zawodowe w zakresie organizacji oraz świadczenia usług gastronomicznych i hotelarskich.

Słowacy realizują staż w Bonie i Hotelu Jagiellońskim oraz pracowni gastronomicznej ZS-1. Doskonają tam umiejętności praktyczne, porównują metody pracy, uczą się porozumiewania w języku angielskim i polskim. Uczestniczą również w zajęciach

szkolnych i sportowych polskiej młodzieży, z którą integrują się w wolnym czasie.

– Realizacja programu wpływa korzystnie na rozwój zawodowy uczniów, wzbogaca ich wiedzę i zainteresowania, poszerza horyzonty myślowe, rozbudza postawy przyjaźni i tolerancji – zapewnia dyrektor Maria Pospolita, podkreślając korzyści płynące ze współpracy obydwu szkół. Będzie ona kontynuowana również w kwietniu, kiedy na praktyki zawodowe do Sanoka przyjedzie kolejna grupa adeptów hotelarstwa z Humennego.

Oprac. /jot/

Nie taki diabeł straszny...

Ponad setka „zerówkowiczów” z Przedszkola Samorządowego nr 1 i Ochronki im. Bł. Edmunda Bojanowskiego wzięła udział w II edycji PrzedSZkolady, czyli Szkolnych Zmaganiach Sześciolatek zorganizowanych w SP-2.

Podobnie jak w ubiegłym roku nauczyciele z „Kingi” przygotowali dla małych gości bogatą i atrakcyjną ofertę zajęć, konkursów i zabaw edukacyjnych, mających ośwoić ich ze szkolną rzeczywistością. Emocji sportowych i żywiołowego dopingu dostarczyła „Olimpiada przedszkolaka”, a interesujących doświadczeń i eksperymentów – „Przygoda z przyrodą”. W świat liczb i figur wprowadziła przyszłych pierwszoklasistów „Wesoła matematyka”, nie brakło również zajęć kształcenia zintegrowanego pn. „Przyjaciele Kubusia Puchatka”. Dzieci wędrowały po „Krainie Baśni”, obejrzały przedstawienie „Kopciuszek”, kręciły „Kółem fortuny” w wersji angielskiej, odbyły też fascynującą „Podróż w czasie”, podczas której dowiedziały się m.in., jak dawniej kiszono kapustę i skubano pierze. Ku ogromnej uciesze mogły też samodzielnie zagnieść ciasto w niecce, sprawdzić, jak robi się masło w maśniczce i „ogolić” kolegę prawdziwą brzytwą.



Ale fajna ta szkoła! – zdają się mówić przyszłe pierwszoklasistki.

Każdy z uczestników PrzedSZkolady otrzymał pamiątkowy medal i folder szkoły, a drużyny – drobne słodkości. Zorganizowana przez Zespół ds. promocji szkoły impreza okazała się znakomitym pomysłem na wprowadzenie „zerówkowiczów” w szkolne życie. **Oprac. /jot/**

Gimnazjaliści w parlamencie



Gimnazjaliści świetnie sprawdzili się w rolach eurodeputowanych.

Zespół Szkół w Rzepedzi był gospodarzem międzynarodowej symulacji wyborów do Parlamentu Europejskiego – jednej z zaledwie czterech tego typu w kraju.

Jest to innowacyjna metoda angażowania młodych ludzi w życie publiczne oraz promowania aktywności europejskiej. W imprezie uczestniczyła setka gimnazjalistów – nie tylko z Rzepedzi, ale i z Medzilaborec na Słowacji. Symulacja odbywała się w języku angielskim pod okiem profesjonalnych trenerów Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie.

– Uczniowie prowadzili wymyślone kampanie wyborcze do PE, wcielając się w rolę polityków, dziennikarzy i komisarzy wyborczych. Tworzyli partie, pisali programy, przygotowywali plakaty i ulotki reklamowe. Opracowywali ordynację wyborczą, musieli przeprowadzić debatę, a następnie głosować – powiedziała nauczycielka Jolanta Wewiurska, organizatorka imprezy. **(b)**

Wpis do ksiąg wieczystych

To tytuł nowej książki znanego poety, Janusza Szubera, który 5 marca w SDK spotkał się ze swoimi sympatykami, czytając utwory z najnowszego zbioru.



To niebawem, żeby „wpisu do ksiąg wieczystych” dokonywał poeta. W dodatku na życzenie sędziego.

Spotkanie poprowadził Krzysztof Lisowski z krakowskiego Wydawnictwa Literackiego, redaktor tomu, który w pytaniach do autora starał się przybliżyć przybyłym sylwetkę i twórczość sanockiego poety. – Mam takie wrażenie, że obcujemy z tekstami głęboko doty-

czącymi nas osobiście, bo niosącymi elementarne treści egzystencjalne. Janusz Szuber podejmuje, w niezwykle czuły i uważny sposób, dialog z kimś innym, przyjaciele, mistrzem, krewnym, kimś odległym w czasie. Czasami są to zapisy rozmów, korespondencji,

chwilowych fascynacji – mówił o twórczości poety.

Miłośnicy Szubera znajdą w nowym tomie wiersze wyraźnie autobiograficzne oraz pisane w formie listów do mistrzów i przyjaciół. – Są też takie, które ja nazywam niemerytorycznymi, gdzie bawię się formą. A tak prawdę mówiąc, to jest zabawa z sobą i czytelnikiem – powiedział poeta.

Pomysł na wydanie tego zbioru powstał zaraz po premierze poprzedniego – „Czerteża”, który światło dzienne ujrzał blisko trzy lata temu. W tomie, do którego trafiły wiersze powstałe na przestrzeni ostatnich 30 lat, znalazło się 36 utworów, w tym dwa napisane prozą. – Te wiersze czyta się za każdym razem inaczej, to taki rodzaj wybitności i odrębności poezji, że za każdą lekturą utworów pojawiają się tajemnicze korespondencje, ujawniają się poszczególne piętra znaczeń. Znajdziemy tu lament nad naszą przemianą w czasie, niestałością tożsamości – recenzował K. Lisowski.

Spotkanie zakończyło odczytanie przez J. Szubera swojego najnowszego, nieopublikowanego nigdzie utworu.

Fabian Miszkiel

XVII Międzynarodowe Spotkania Gitarowe „Sanok 2009”

Gitarowa wiosna

Sanok przygotowuje się do kolejnego wielkiego święta muzyki, a będą nim XVII Międzynarodowe Spotkania Gitarowe „Sanok 2009”. Udział w nich zapowiedzieli światowej klasy gitarzyści, a w konkursie wystąpią przedstawiciele: Białorusi, Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Polski. Wśród nich reprezentanci „Sanockiej Szkoły Gitarowej” z ambicjami odegrania czołowych ról.

Organizatorzy nie kryją, że już od koncertu inauguracyjnego, w niedzielę 29 marca, będzie festiwalowo i światowo, a to za sprawą jednego z czołowych gitarzystów klasycznych na świecie Polaka Marcina Dylli, któremu towarzyszyć będzie Muncypalna Orkiestra Kameralna Leopolda ze Lwowa pod dyrykcją Wiktorii Zhadko.

Wydarzeniem muzycznym drugiego dnia, a może całego festiwalu, będzie koncert międzynarodowego kwartetu gitarowego *Gitar 4mation* w składzie: Martin Schwarz, Martin Wesely (Austria), Michał Nagy (Polska) i Petr Saidl (Czechy). Zespół z wielkim powodzeniem koncertuje w całej Europie, z pewnością stanie się ulubieńcem sanockich miłośników muzyki gitarowej.

Kolejny wieczór koncertowy wypełni muzyka młodych gitarzystów z Akademii Muzycznej w Katowicach. Emocje tego dnia podniesie niewątpliwie występ sanoczanek Emilii Szerugi, zdobywczyni Grand Prix XVI Międzynarodowych Spotkań Gitarowych „Sanok 2007”. Emilia wystąpi solo oraz w trio z Marcinem Maślakiem i Piotrem Mesjaszem, którzy również są laureatami poprzednich edycji festiwalu w Sanoku.

Niezwykle ciekawie zapowiada się koncert studentów i absolwentów Akademii Muzycznej w Warszawie. W ich repertuarze pojawiają się kompozycje, w których etniczne brzmienia lutni arabskiej i darabucki spotykają się ze współczesną harmonią gitary klasycznej. I tutaj nie zabraknie sanockiego akcentu, jako że w zespole tym ujrzymy sanoczanina Wojciecha Luberto-

wicza grającego na darabucce. Wraz z nim wystąpią: Mateusz Szemraj – gitara klasyczna i Grzegorz Szczepaniak – lutnia arabska i gitara klasyczna.

Koncert poprowadzi znakomita Lidia Jazgar, prezen-terka radiowa i telewizyjna, a przy tym choreograf, scena-



Gwiazdą ostatniego festiwalu w Sanoku była Emilia Szeruga, absolwentka sanockiej PSM, dziś studentka Akademii Muzycznej w Katowicach. Wtedy zdobyła I miejsce i Grand Prix festiwalu, dziś, w nagrodę za tamten sukces wystąpi w roli gwiazdy.

rzysta i reżyser. Będzie to niewątpliwie jeszcze jedna mocna strona festiwalu.

XVII Międzynarodowym Spotkaniom Gitarowym towarzyszyć będzie wystawa malarska artystów krakowskich: Miry Skoczek-Wojnickiej, Doroty Pietrzyk

oraz Iwo Birkenmajera zatytułowana „Wokół muzyki”. Bo w czasie od 29 marca do 2 kwietnia w Sanoku wszystko obracać się będzie wokół muzyki. I to takiej przez duże „M”. Proponujemy zatem rezerwować czas i przygotowywać się do tego wielkiego święta. Zachętą niech będzie jeszcze jedna informacja, iż patronat nad XVII Międzynarodowymi Spotkami Gitarowymi „Sanok 2009” objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Burmistrz m. Sanoka Wojciech Blecharczyk oraz

Marian Struś

Od kichania, kąpieli i interesów – jak najdalej!

Jedni traktują je z przyróżeniem oka, drudzy ulegają im całkiem bezwiednie. Od-pukują w niemalowane, łapią za guzik na widok kominarza, nie witają się przez próg, uciekają przed czarnym kotem, wybierają datę ślubu w miesiacu, którego nazwa zawiera literę „r”... Mimo że nieracjonalne i – z religijnego punktu widzenia – grzeszne, wciąż jednak obecne są w naszym życiu. Skąd wzięły się przesady? Czy warto w nie wierzyć? Oceńcie sami. Zwłaszcza że dziś piątek, trzynastego...

Geneza przesądów sięga czasów pogańskich i wywodzi się z ówczesnych rytuałów, wierzeń i praktyk, zrodzonych z lęku przed tym, co nieznanne, niezrozumiałe i tajemnicze. Miały zatrzymać złe uroki, chronić przed niebezpieczeństwami, wyjaśniać przyczyny niepowodzeń i klęsk. Mimo że dawne zagrożenia dziś wydają

się irracjonalne, wiara w zależność zachodzącą pomiędzy jakimś zjawiskiem a wykonywaniem określonych praktyk magicznych przetrwała i ma swoją niepowtarzalną historię.

Z kominarzem i brodaczem szczęście murowane!

Kominarze od dawna cieszą się względami – i to nie tylko u płci pięknej. Rzemieślnika opiekującego się kominem uważano również za opiekuna domowego ogniska. Dawniej młoda para często zamawiała sobie kominarza, prosząc, by czekał pod kościołem – szczęście było tym bardziej gwarantowane, im mocniej ubrudzony był sadzą... Dziś specja od kominów nikt już nie zaprasza na ślub, ale na jego widok należy złapać się za guzik i wypowiedzieć w myślach życzenie. Jeśli potem natkniemy się na brodacza lub okularnika, spełnienie murowane, gorzej, gdy na drodze stanie nam zakonnica lub kobieta w okularach – wówczas żadne zaklęcia nie pomogą...

Rozbite lustro

– siedem lat nieszczęść

Lustro zawsze było przedmiotem magicznym. Wierzono, iż w odbitym wizerunku zamieszkuje dusza człowieka. Gdy lustro się stłukło, dusza nie mogła powrócić do ciała. Zwiastowało to siedem lat nieszczęść, a przejście się w odtamku – zapowiadało rychłą chorobę lub śmierć. Dlatego kawałki stłuczonego zwierciadła należało sprzątać z zamkniętymi oczami. Bardzo możliwe, że u podłoża tego zabobonu leżały też sprawy bardziej przyziemne. W dawnych czasach lustra były tak drogie, że ich rozbicie samo w sobie stanowiło nie lada nieszczęście.

Feralny dzień? Uśmiechnij się!

Choć wydaje się to dość zaskakujące, z sondażu przeprowadzonego przez OBOP wynika, że blisko 60 procent Polaków wierzy w przesady i to, że coś może przynieść pecha lub szczęście (nieco większą skłonność do przypisywania pewnym zdarzeniom magicznego znaczenia zdradzają kobiety). Łatwiej przy tym dajemy wiarę w szczęśliwe znaki losu niż w te, które zwiastują niepomyślność. W pierwszej grupie najczęściej wymieniamy kominarza, czterolistną koniczynę oraz liczbę 7, w drugiej – czarnego kota, witanie się przez próg, rozbicie lustra oraz 13.

Zważywszy na to, iż dziś mamy piątek, 13 marca, życzymy Wam, Kochani, abyście wstali prawą nogą, uśmiechnęli się promiennie do swego „ja” w lustrze, przed wyjściem z domu – odpukali w niemalowane, przywitani innych przed lub za progiem, spotkali siedmiu kominarzy, okularników i brodaczy za jednym zamachem i by żaden czarny kot nie przebiegł Wam drogi. Reszta z pewnością sama się ułoży...

Joanna Kozimor

Trzynastka – liczba feralna

Zła sława 13 wywodzi się prawdopodobnie ze starożytnej Babilonii, gdzie obowiązywał system liczbowy oparty na liczbie 12. Za jego pomocą opisywano porządek świata: było 12 miesięcy w roku, 12 godzin dnia i nocy, 12 znaków zodiaku. Dwunastka była liczbą świętą – symbolem harmonii, ładu i szczęścia. Dodanie jedynki burzyło ów ład, tworząc 13 – znak chaosu, zamętu, zniszczenia. Niechęć do trzynastki przetrwała do dziś i wiele osób stara się jej unikać. Francuzi niechętnie budują domy o numerze 13, w wielu europejskich biurach i hotelach brak trzynastego piętra oraz pokoju o tym numerze, w niektórych samolotach (zwłaszcza za Atlantykiem) nie ma też takiego miejsca.

Trzynasty dzień w miesiącu zapowiada nieszczęście, zwłaszcza w piątek, który już w XVI wieku uznano powszechnie za najgorszy dzień tygodnia. W dniu tym – według wierzeń chrześcijańskich – ukrzyżowano Jezusa.

W piątek, trzynastego najlepiej w ogóle nie wychodzić z domu. Pod żadnym pozorem nie należy też kichać, zakładać nowej koszuli, a nawet...kąpać się. Nie powinno się też zaczynać żadnych nowych spraw i interesów – kupować domu, działki, samochodu, gdyż transakcja może okazać się niekorzystna.

Zupełnie odmiennie podchodzą do 13 Chińczycy, którzy – podobnie jak południowoamerykańscy Indianie – uważają ją za liczbę najszybszą z możliwych. W indiańskiej mitologii jest 13 niebios i 13 bogów, co czyni tę liczbę wyjątkową, wręcz boską.

Czarny kot?

Spluń przez lewe ramię...

W wielu pogańskich religiach koty – jako zwierzęta święte – otaczano specjalnym kultem. W starożytnym Egipcie za ich zabicie groziła nawet kara śmierci. Najtrudniejsze dla tych sympatycznych czworonogów okazały się czasy mrocznego średniowiecza, kiedy to chrześcijaństwo uznało kota za pomocnika czarownic i wcielenie diabła. Najcięższy żywot miały zwłaszcza te o czarnej sierści – ścigano je ze szczególną zjadłością, po czym brutalnie zabijano. Kot, który przebiegł komuś drogę, uważany był za wysłannika szatana, który w ten sposób chciał przeciąć więzy łączące człowieka z Bogiem. Aby ustrzec się przed złem, należa-



Radni Zagórze skłusowali „Orlika”

Dokończenie ze str. 1

Poza tym w rok 2009 weszliśmy z nadwyżką 1,6 mln zł. Czy to są dowody świadczące o tym, że gmina stoi na krawędzi bankructwa? – pyta retorycznie. Odrzuca też zarzuty mówiące o tym, że są pilniejsze potrzeby. – Z myślą o rozwoju gminy i potrzebach mieszkańców, przyjęliśmy budżet prorozwojowy, przeznaczając na inwestycje aż 11 mln złotych. W zadaniach do realizacji uwzględniliśmy jako priorytet budowę kanalizacji (w tym roku 7,5 mln zł), a ponadto kontynuację budowy hali sportowej (środki własne wyniosą 1,9 mln), rozbudowę Domu Strażaka w Czaszynie (ponad 1 mln), projektowanie sieci wodociągowej i kilka innych przedsięwzięć. W kwotach, jakie w budżecie przeznaczaliśmy na inwestycje, „Orlik” pochłonięty zaledwie 4 procent środków, stąd argument, iż inwestycja ta pograży budżet gminy, jest śmieszny – wyjaśnia B. Jaworski.

W Tarnawie, a może w Zagórze?

Wśród radnych przeciwnych „Orlikowi” przeważają opinie, iż nie do końca przemyślaną jest jego lokalizacja w Tarnawie Dolnej. – Uwważam, że „Orlik”, jeśli już miałby powstać, powinien stać na terenie osiedla w Zakuciu, czyniąc go jeszcze atrakcyjniejszym i bardziej kom-

plementarnym – mówi J. Pałaszewicz. Zupełnie nie podzielają tego zdania inni. Jeden z kierowników Urzędu Miasta i Gminy mówi: – To bardzo dobra lokalizacja, jako że Tarnawa położona jest centralnie, u zbiegu dróg, w środku gminy, a przecież obiekt ma służyć całej gminie.

Jajcarski Zagórze

Spośród zwolenników „Orlika” nikt nie ma wątpliwości, że rezygnacja z jego budowy dodatkowo popsuje wizerunek Zagórze w Urzędzie Marszałkowskim, a przy okazji w Ministerstwie Sportu. – Przy każdym kolejnym składanym wniosku będziemy traktowani jako ci niepoważni – obawia się burmistrz Jaworski. Opinię tę podziela radny Sejmiku Wojewódzkiego Sławomir Miklicz: – To, co zrobili zagórze radni, nie waham się nazwać skandalem. Jak można w tak niezrozumiały sposób karać dzieci i młodzież? W imię czego? To, że „Orlik” znalazł się na liście, było wynikiem starań wielu ludzi. Boję się, że przy ocenie innych wniosków pochodzących z Zagórze, miasto to będzie miało etykietę mało poważnego partnera – nazywa sprawę po imieniu.

Czy Orlik odleciał na zawsze?

Burmistrz Jaworski nie traci nadziei i liczy na to, że po emocjach przyjdzie czas na otrzeź-

wienie. – Ja nie oczekuję od radnych, żeby mnie kochali, ale chciałbym, aby ich stosunek do mnie nie był równocześnie karą dla innych. W tym przypadku dla dzieci i młodzieży. „Orlik” jest wielką szansą dla ich rozwoju fizycznego, miejscem przyjemnego spędzania wolnego czasu. Nie pozbawiamy ich tego – prosi. Właśnie wyrusza z misją do marszałka województwa, aby prosić go o zwłokę z podjęciem ostatecznej decyzji. – Jeśli ją uzyskam, podejmę jeszcze jedną próbę przekonania radnych do zmiany ich stanowiska. Myślę, że mieszkańcy gminy mi w tym pomogą – stwierdza burmistrz.

Na pewno wsparcia takiego udzieli mu środowisko Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Tarnawie Dolnej. – Czujemy się zawiedzeni decyzją grupy radnych, gdyż uważamy, że korzyści z powstania takiego obiektu dla społeczności całej gminy są bezsporne. Będziemy apelowali do radnych, prosili, przekonywali, że jest to naprawdę dobra inwestycja. Osobiście jestem dobrej myśli i wierzę, że „Orlik” do nas powróci. Bo już prawie był – mówi Melchior Ryniak, dyrektor Gimnazjum w Tarnawie Dolnej.

Marian Strus



Sanocki „Orlik” przed otwarciem. Po otwarciu ani przez chwilę nie był taki pusty.

Mieszkańcy urządzają miasto

Miś na miarę tamtych czasów

Z zainteresowaniem zapoznałem się z treścią artykułu „Bunkier nie jest ozdoba”, w którym mowa o hali targowej.

Tak się składa, że w kadencji Rady Miasta 1990-1994 dane mi było być radnym. Nie bronię tutaj decyzji o kształcie architektonicznym przystawki BUNKRA. Nikt z nas radnych nie projektował go. Myśmymy podjęli decyzję o jego budowie z dwu zasadniczych powodów. Jednym z nich była pilna potrzeba ucywilizowania handlu łózkowego, a drugim to, że Urząd Miasta posiadał dokumentację na to cudo. I jeszcze jedno. Inwestycja już zapracowała na siebie i spłaciła wydatki nań poniesione.

To był „Miś na miarę tamtych czasów”, jak stwierdził Stanisław Tym. Ale czy obecnie stać nas na burzenie tego cudu? Osobiście śmiem twierdzić, że nie. Choćby z tego powodu, że nie ma dobrego czasu na takie działania. Przykład? Proszę bardzo. Miasto wystawiło na przetarg grunty na Posadzku z przeznaczeniem na budowę GALERII HANDLOWEJ POSADA. I co? Spoko luz! Nikt się nie zgłosił do dwu przetargów! Obecna cena w przetargu została obniżona z 3,5 mln na 2,5 mln. Czy ktoś znajdzie się chętny? Oby jak najszybciej, pod warun-

kiem, że banki udzieli mu kredytu.

Kolejne osłabienie atrakcyjności tego typu przedsięwzięć stanowi fakt wystawienia na sprzedaż terenu obecnego stadionu przy ulicy Żwirki i Wigury. Przetarg ma się odbyć 13 marca. Trzymam kciuki za jego powodzenie, zwłaszcza w kontekście faktu, że Urząd Marszałkowski w Rzeszowie nie znajduje chętnych na atrakcyjne tereny w sąsiedztwie TESCO.

Jak by tego było mało, miasto poszukuje chętnych do wspólnego inwestowania w galerię-parking przy Feliksa Giełki, na terenie byłego lodowiska oraz na tzw. Okęciu. Zachodzę w głowę, skąd wezmą się chętni na tak intensywne inwestowanie w Sanoku, a zwłaszcza w tej dziedzinie. Teraz, jak wynika ze znanych mi informacji, jesteśmy w przedsiwzięciu ogromnego kryzysu w Polsce i na świecie. Podrożała energia elektryczna, gaz, waluty, złoty obniżył notowania, ludzie masowo tracą pracę, oszczędzają na czym się da. Kupują to, co muszą mieć do przetrwania, a więc głównie żywność. Zaciskają przystawki pasa.

Z całym szacunkiem dla pomysłodawcy kryjącego się za „Krzysztof C...” nie widzę na obecnym etapie rozwoju miasta szans ani potrzeby takiej inwestycji, i tworzenia z ulic Piłsud-

skiego oraz Grzegorza „...obrazu zbliżonego do deptaka 3 Maja i Ryńku...” Jako przestrożę proszę potraktować dzisiejszą informację ze stolicy turystycznej Polski jaką jest Kraków! Otóż „...wystawiono kilkadziesiąt restauracji na sprzedaż z powodu drastycznego spadku ilości turystów, którzy do nas nie przyjeżdżają, a mieszkańcy Krakowa nie mogą do nas dotrzeć z powodu braku parkingów w pobliżu. Jak tak dalej pójdzie Rynek będzie martwy...”!! Sanok nie jest turystycznym eldorado, ani mekką, do której ciągną tabuny pielgrzymów. Uważam, że w centrum najpilniejszą potrzebę stanowią porządne ulice, równe i wszędzie chodniki, jak najpilniej wybudowana droga nad torami odciążająca Śródmieście, kilka parkingów dających pieszym ulgę w poruszaniu się po odblokowanych przez samochody chodnikach. Nie są to może FAJERWERKI, ale każdy, kto widzi mizerię w tym zakresie, tego właśnie oczekuje.

Zapewniam Państwa, z tego skorzystają z ochotą zarówno turyści jak i mieszkańcy Sanoka. Takie są głosy sanoczan, nie tylko tych ze Śródmieścia. **Przewodniczący Zarządu Dzielnicy Śródmieście Jan Wydrzyński**

Ma 61 lat, jest upośledzona umysłowo i od dziecka mieszka w walciej się ruderze. Teraz czeka ją wyprowadzka, bo budynek przeznaczono do rozbioru. Rodzina nie weźmie jej do siebie, ale też nie chce oddać do schroniska. Mieszkanie komunalne kobiecie nie przysługuje, a jedyne wolne lokale socjalne są w budynku przy Okulickiego. – Jeżeli ona tam trafi, to po prostu zginie – zalamuje ręce jej siostra, a zarazem formalna opiekunka. Sytuacja wydaje się patowa, ale miasto chce rozwiązać ten problem.

Chyba każdy mieszkaniec Posady kojarzy niepełnosprawną umysłowo Bronisławę Drozd. Praktycznie codziennie można ją spotkać, jak charakterystycznym krokiem przemierza odcinek pomiędzy dworcem autobusowym, a ulicą

Robotniczą. Chodzi tam na obiady do starszej siostry, która od wielu lat sprawuje nad nią opiekę. – Do śmierci naszych rodziców mieszkała z nimi, ale potem okazało się, że nie jest na tyle samodzielna, by sama radzić sobie w życiu. Różni ludzie to wykorzystywali, kręciło się koło niej byle jakie towarzystwo, pieniądze wydawała na alkoholików. Zniknęła nie wiadomo gdzie nawet na kilka dni, więc w końcu doprowadziłam do ubezwłasnowolnienia siostry – mówi Kazimiera Chyła.

Musi się wynieść z „kurnej chaty”



Na Okulickiego jej nie puszczyć. Miasto zaproponowało przeniesienie jej do budynku socjalnego przy Okulickiego, ale chyba każdy, kto choć trochę kojarzy Bronisławę Drozd, zdaje sobie sprawę, że w tym przypadku jest to zupełnie nie do pomyślenia. Po prostu upośledzona kobieta nie dałaby sobie rady w budynku, gdzie libacje i awantury są na porządku dziennym, a zwłaszcza nocnym. Trudno zresztą wyobrazić sobie, jak funkcjonowałaby z dala od siostry. A dla tej dojazd do Okulickiego byłby ponad siły, zwłaszcza, że nie posiada samochodu.

– Dla mnie to nie do pomyślenia, tym bardziej, że pomagam córce przy wychowaniu dziecka. Zresztą na jakiej podstawie siostra ma być przeniesiona do lokalu socjalnego, skoro eksmisja nie następuje z jej winy. Przecież

Na Okulickiego jej nie puszczyć

– Pani Drozd nie spełnia warunków, by trafić na listę oczekujących na mieszkania komunalne. Ma za duże dochody. Nie ja to sobie wymyśliłem, tylko ustawodawca. Jeżeli przy najbliższej nowelizacji próg zostałby podniesiony, to w przyszłym roku mogłaby trafić na listę. Ale obecnie na mieszkania komunalne oczekuje 300 rodzin. W jej przypadku prawo dopuszcza tylko lokal socjalny, a obecnie wolne mamy tylko te na Okulickiego – podkreśla Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej.

Jest dobra wola

Sprawa wydaje się naprawdę trudna, ale przy dobrych chęciach zawsze można znaleźć jakieś rozwiązanie. Temat dotarł do burmistrza Wojciecha Blecharczyka, który szuka najlepszego rozwiązania. – Spróbujemy znaleźć pani Drozd jakiś inny lokal socjalny. Może wkrótce coś się zwolni, może będzie możliwość dokonania jakiejś rozszady? Mamy mieszkania socjal-



Bronisława Drozd i jej chatka, z której musi się wynieść.

czynny, którego do Sanoka przywiało aż ze Śląska. Niestety, nie dbają o zajmowany dom, którego stan pogarsza się z roku na rok. I to dramatycznie.

Pod koniec ubiegłego roku zdezelowaną chatkę odwiedzili inspektorzy Nadzoru Budowlanego. Wyniki kontroli nie pozostawiały żadnych wątpliwości. Stwierdzono, że budynek nie nadaje się do dalszego użytkowania, zagrażając zdrowiu, a nawet życiu przebywają-

budynek na Leśnej nie jest jej własnością, nie zalega też z żadnymi opłatami. A jeżeli już lokal socjalny, to dlaczego właśnie na Okulickiego. Upośledzonej osoby nie można tam przenieść – nie dość, że pijaństwo i burdy, to jeszcze grzyb na ścianach. Proszę pana, ja o mieszkanie dla siostry staram się już od 1996 roku, ale jak dotąd niczego w mieście nie udało się uzyskać – mówi Kazimiera Chyła.

na ulicy Dworcowej i może tam właśnie uda się ją umieścić. A wiem, że ta lokalizacja najbardziej pasowałaby rodzinie, bo to blisko Robotniczej. Chciałbym ten temat załatwić, choć na razie nie mogę dać żadnych gwarancji – podkreśla burmistrz.

Miejmy nadzieję, że się uda. A o przeniesieniu kobiety na ul. Okulickiego lepiej nawet nie wspominać, żeby nie kusić losu. To rzeczywiście nie do pomyślenia.

Bartosz Błażewicz

Ta przychodnia straszy!

Jedna z naszych Czytelniczek zbulwersowana jest stanem przychodni przy ulicy Dworcowej.

– Wygląd tej przychodni urąga wszelkim zasadom, jakie powinny obowiązywać w placówkach służby zdrowia. Odrapane drzwi i ściany z zaciekami i płatami gołego tynku, kurz i brud wkolo – jednym słowem: syfi! Jak można w takich warunkach przyjmować pacjentów, wykonywać jakiegokolwiek zabiegi i badania? – pyta zdenerwowana pacjentka.

Ponieważ placówka należy do SP ZPOZ gminy Sanok, o wyjaśnienie sprawy zwróciłem się do wójta Mariusza Szmyda: – Rzeczywiście, wygląd przychodni pozostawia sporo do życzenia, co związane jest m.in. z remontem ciągów wentylacyjnych, który obecnie wykonujemy. Po zamontowaniu wentylacji, przystąpimy do odwodnienia budynku, remontu elewacji i pomalowania ścian wewnątrz, wykonamy również parking. Mam nadzieję, że w ciągu dwóch miesięcy uporamy się z pracami remontowymi, które – ze względu na koszty – wykonujemy własnymi siłami – wyjaśnia wódcz gminy.

/k/

Był park, będzie pustynia?

Nie milkną sygnały Czytelników dotyczące ogławiania i wycinki drzew w Sanoku. Prowadzone „zabiegi pielęgnacyjne” oburzyły w ostatnich dniach mieszkańców ulicy Langiewicza, którzy w redakcji „TS” próbowali szukać ratunku.



ARTUR KUCHARSKI

– Koło żłobka rosły lipy – najpierw je na kikut przycięli, a teraz całkiem wytrzebili. Dzwoniłam do Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie usłyszałam, że mają na to zezwolenie. Kto je wydał? Przecież to były młode drzewa, które dawały ludziom trochę zieleni, cienia i tlen. Podobno opadające liście komuś przeszkadzały – ciekawe komu? Był prawie park, a teraz jest pustynia z samymi

blokami. Aż serce boli, jak się na to patrzy! Ja nie wiem, kto podejmuje takie decyzje, kto

/jot/

Od redakcji: Temat ogławiania drzew w mieście wraca co roku niezłym bumerang. Przed kilku laty stał się nawet przedmiotem obrad podczas sesji Rady Miasta. Nie na wiele się to jednak zdało. Problem – jak widać – nie został rozwiązany. Nie jesteśmy specjalistami z zakresu dendrologii, nie potrafimy obiektywnie ocenić, czy prowadzone zabiegi są zasadne i wykonywane profesjonalnie. Od tego są miejskie służby ochrony środowiska, które zapewniają, że na wiosnę sprawdzą efekty przeprowadzonych zabiegów. Tyle że wówczas będzie to już musztarda po obiedzie. Może się bowiem okazać – jak w znanym dowcipie – że operacja się udała, ale pacjent umarł...

Salonik po warszawsku

W „saloniku prasowym” musi być dokładnie tak jak Warszawa ustaliła. Broń Boże, jakieś zmiany. Wszystko zgodnie z projektem. Jednym, powszechnie obowiązującym – mówią z uśmiechem sanocznicy.

– Lubię „salonik prasowy” w Rynku, stąd dość często go odwiedzam. Jest bardzo dobrze zapatrzone w prasę, którą można spokojnie przeglądać. Kiedy jednak odwiedziłem go po remoncie, poczułem się zawiedzony. Zniknął bowiem ze środka stolik, na którym można było położyć czapkę, teczkę czy parasol, zniknęły też funkcjonalne obrotowe regały, które zastąpiono innymi, umieszczonymi pod ścianami. Teraz, żeby coś na nich znaleźć, trzeba się mocno naszukać, często w po-

zycji kłęczącej, trzymając zazwyczaj w ręku kapelusz, parasol czy teczkę, na które to rzeczy nie przewidziano żadnego miejsca. Swoimi uwagami podzieliłem się z ekspedientką, bardzo miłą zresztą, która oświadczyła mi, że ona nic nie może zmienić, bo jest to obowiązujący wzorzec. Odesłała mnie do swej jednostki nadrzędnej, czyli do RUCH-u w Rzeszowie. Zadzwoniłem. I co usłyszałem? A no to, że projekt urządzenia „saloników...” został opracowany centralnie dla całego

kraju i rzeczywiście nic w nim nie można zmieniać. Jest to wzorzec i pani ekspedientka w Sanoku słusznie postąpiła, odmawiając wprowadzenia jakiegokolwiek zmian w wystroju. Wystąpienie pani z rzeszowskiego RUCH-u, skąd inąd też bardzo miłej, przysięgam z uśmiechem. Postanowiłem poprzestać na tym. Nie będę dzwonił do Warszawy. Widać w stolicy wiedzą najlepiej, jak ma być urządzone salonik w Sanoku, więc żadne zmiany, wojewódzkie czy też miejskie, nie wchodzi w rachubę. Muszę w to uwierzyć i przestać się czepiać. I tak zrobię, choć nie będzie mi łatwo, będąc w pozycji kłęczącej przed regałem, z kapeluszem i parasolem w ręku.

Andrzej K.
(nazwisko znane redakcji)

KRZYŻÓWKA NR 11

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 30 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): I nagroda – usługa do 30 zł ufundowana przez Salon Fryzjerski Neos, ul. Traugutta 11. II – 20 zł (gotówka), III – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

SALON FRYZJERSKI NEOS
ul. Traugutta 11
(obok „Soprano”)
tel. 0503 966 024,
013-464-88-72
www.neos.sanok.pl

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie.

DO NAPRAWY	ODPISZ CZĘŚĆ	POWÓD CIEPŁA	ODŁOŻONE WYKONANIE	JEDNA LUB DWA	AC LUB B	12
ROZWIĄZANIE OFERTY	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	5
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	16
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	15
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	14
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	13
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	12
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	11
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	10
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	9
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	8
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	7
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	6
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	5
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	4
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	3
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	2
ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	ROZWIĄZANIE PROBLEMU	1

Rozwiązanie krzyżówki nr 9:

SZTUKA STAROŻYTNEJ GRECJI

1. Iwona Wachel, ul. Kochanowskiego, 2. Krzysztof Winnicki, Pakoszówka, 3. Emilia Kuczma, Pakoszówka.

„Sokół” nie odpuszcza

W nawiązaniu do art. w „TS” z dnia 27 lutego br. pt. „To nie my, to „Sokół” pragnę wyjaśnić w jakim punkcie jesteśmy w tej chwili, w sprawie odzyskiwania nieruchomości „Sokoła”.

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji po dokładnym zabraniu dokumentacji z różnych instytucji (Sąd – Księgi Wieczyste, Starostwo, Urząd Wojewódzki, KRS, „Sokół”), uznał nasze Towarzystwo za następcę prawnego „Sokoła” utworzonego w 1889 roku, unieważnił decyzję likwidującą „Sokoła” (1949) i decyzje komunalizacyjne nieruchomości (1992, 1993, 1997) oraz stwierdził, iż należy przywrócić stan prawny sprzed unieważnionych decyzji. Decyzje są ostateczne i podlegają wykonaniu – tak stwierdza Minister.

Na tej podstawie Wojewoda przesyła (7.01.2009) zawiadomienia do Sądu Wydział Ksiąg Wieczystych w Sanoku o tym, że nastąpiła zmiana właściciela nieruchomości działek 541, 542, 543 i jest nim obecnie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Sanoku. Podstawą nabycia prawa własności są decyzje MSWiA z dnia 30.07.2008 r.

Wymienione nieruchomości do 1949 r. stanowiły własność „Sokoła”. Po protokolarnym przejęciu nieruchomości, Miasto było władającym nieruchomościami aż do bezprawnej ich komunalizacji. Nieruchomości również nigdy nie należały do Skarbu Państwa.

Na podstawie ww. zawiadomień Wydział Ksiąg Wieczystych ma możliwość, a może i obowiązek wpisać odpowiednie „ostrzeżenie” w księgach wieczystych, w których obecnie jako właściciel widnieje Miasto. Zobaczymy, jakiej treści zostanie dokonany wpis, który z kolei może mieć wpływ na wpis w wykazie gruntów przez Starostę. Złożyliśmy również wniosek o wpisanie „Sokoła” w księgach wieczystych i cierpliwie czekamy w kolejce na decyzję.

Jak z powyższego wynika, że tryb administracyjny jest bardzo trudny w praktycznej rzeczywistości. Jak trudno to tylko ten wie, kto ma z podobną sprawą do czynienia. Postanowiliśmy wybrać drogę administracyjną mimo przeciwnych wiatrów ze strony Miasta i Powiatu, a to dlatego, że „Sokół” w tym trybie został pozbawiony wszystkiego i to z rażącym naruszeniem prawa. Mimo to podchodzimy z pokorą do otaczającej rzeczywistości, jesteśmy uparci, konsekwentni i mamy wielu sympatyków.

Po przeczytaniu wypowiedzi zastępcy burmistrza Stanisława Czernka stwierdzam, że nie wie o czym mówi, oraz że język jakim posługuje się, nie licuje z piastowanym przez niego stanowiskiem.

Doprowadziliśmy nasze starania do ww. stanu a pan Czernek opowiada o jakichś niewiarygodnych kserokopiach albo mówi: Myśleli, że uda się im uchylić jakąś decyzję i natychmiast staną się właścicielami nieruchomości.

W jakim celu to robi? Od najwyższych urzędników w Mieście oczekujemy prawdy i powagi, a nie lekceważenia, kłamstwa i kpiny.

Miasto użytkuje ww. nieruchomości już 60 lat i nie potrafi doprowadzić dokumentacji do porządku, mimo iż może z własnej inicjatywy te nieprawidłowości usunąć.

„Sokół” będzie się trzymał trybu postępowania administracyjnego, mimo że może to potrwać jeszcze długo, ale już teraz mamy ciekawy pomysł zagospodarowania b. lodowiska pod warunkiem, że Miasto i Powiat będą chciały współpracować w tym temacie z „Sokołem”.

Z sokolim pozdrowieniem!
Bronisław Kielar

Śladem naszych publikacji Bez drażenia

Opublikowany w poprzednim wydaniu „TS” tekst pt. „Obłożone przedszkole”, w którym informowaliśmy m.in. o dość dziwnej i niewyjaśnionej sytuacji związanej z dwukrotnym pojawieniem się karetki przed Przedszkolem Samorządowym nr 3, gdzie rodzice stali przez całą noc w kolejce, aby zapisać swoje dzieci, wywołał pewne reperkusje.

Pierwszym, który się doń odniósł, był kierownik Pogotowia Ratunkowego, która za drugim razem pojawiła się na miejscu zdarzenia. – Wezwanie otrzymałem około 8. Chodziło o kobietę, która zastała w kolejce przed przedszkolem. Byłem wówczas na Dąbrówce, więc trochę czasu minęło, zanim dotarłem na miejsce, tym bardziej, że przytrzymało mnie na dwóch światłach. Ludzie mieli pretensje, że długo jechałem. Osoba poszkodowana siedziała na krześle w środku budynku. Ratownik podjął decyzję o zabraniu jej do karetki i odwiezieniu do szpitala. Chciałbym jednoznacznie podkreślić, że nie była to moja żona, tylko ratownika medycznego – mówi Roman Starościak.

Nie precyzowaliśmy, o którego kierownika karetki chodzi, gdyż była to informacja niesprawdzona i przekazana jako zasłyszana plotka. Cała sytuacja była jednak dość dziwna i nie wyglądała na przypadkową. Pierwsza karetka przyjechała około 6.30 – bez wezwania. Świadek twierdzi, że jej kierowca włączył na chwilę „koguta”, zrobił zdjęcie stojącym w kolejce ludziom, po czym odjechał. Druga karetka pojawiła się około 8, wezwana do kobiety, która zasłała. O dziwo, okazała się nią żona kierowcy poprzedniej karetki, który tym razem pełnił rolę... ratownika medycznego.

O wyjaśnienie tej zadziwiającej zbieżności zwróciliśmy się do Mie-

czysława Buczka, dyrektora Pogotowia Ratunkowego: – Pierwszą karetką przyjechał pan Robert J. Była to karetka prywatna należąca do firmy jego żony, która świadczy usługi w zakresie transportu sanitarnego. Pani ta stała w kolejce i w pewnym momencie źle się poczuła, więc poprosiła męża, aby przywiózł jej lekarstwa, co też zrobił. Ponieważ ktoś zastawił mu karetkę i nie mógł wyjechać, włączył więc sygnał, bojąc się spóźnić na dyżur w Pogotowiu Ratunkowym, gdzie pracuje jako ratownik medyczny. W tym czasie zrobił też zdjęcie kolejki telefonem komórkowym i po odblokowaniu samochodu, odjechał. Pojawił się ponownie – już jako ratownik medyczny – wraz z kierownicą karetki Pogotowia, która około 8 została wezwana przez jakąś osobę do kobiety, która zasłała w kolejce. Pan J. nie wiedział, że chodzi o jego żonę, która znów źle się poczuła. Pani ta trafiła do szpitala, gdzie poddano ją badaniom i konsultacjom kardiologicznym, po czym po 4 godzinach zwolniono do domu. Przyjąłem te wyjaśnienia od pana Roberta J., uznając je za wystarczające.

/k/

Od redakcji: Skoro szef Pogotowia Ratunkowego akceptuje powyższe wyjaśnienie, nie będziemy dalej drażnić tematu. W sprawie tej można postawić kilka pytań, tylko po co, skoro nikt nie oczekuje odpowiedzi.

W dniu 17 kwietnia 2009 r. w Zespole Szkół nr 2 w Sanoku (dawny „Mechanik”) organizowane jest spotkanie siatkarzy-absolwentów z okazji 40. rocznicy zdobycia Mistrzostwa Polski Juniorów przez reprezentantów MKS „Zryw” Sanok. Wszystkich absolwentów, trenujących siatkówkę w „Mechaniku”, którzy chcą uczestniczyć w tym spotkaniu, prosimy o potwierdzenie przybycia pod nr tel. (013) 465-39-54 w godz. od 8 do 15 (poniedziałek-piątek).

Kingsi w półfinale!

Sanocka Halowa Liga Piłki Nożnej „Ekoball”, ćwierćfinałowe rewanże. Awans Multi Okien, Trans-Gazu, Policji i Kingsów. Niespodzianki sprawiły dwie ostatnie ekipy – „mundurowi” wyeliminowali faworyzowaną Agendę, a „Krółom” udało się odrobić straty z pierwszego spotkania z Harnasiami.

Kingsi już do przerwy prowadzili 4-0, co dawało im awans, ale potem „zbójnicy” wzięli się do odrabiania strat, strzelając 3 gole. Końcówka należała jednak do mistrzów sprzed 2 lat, którzy w ostatnich minutach zdobyli 3 bramki. Tę decydującą o awansie na sekundy przed końcem z przedłużonego karnego. Krzysztof Piotrowski miał nerwy ze stali – w takim momencie każdy bitby na siłę, tymczasem „Żydu” uderzył technicznie i piłka wpadła po słupku. Ostatecznie w dwumeczu był remis, a o awansie Kingsów zdecydowało wyższe miejsce po fazie zasadniczej. Nie obyło się jednak bez kontrowersji. Harnasie mieli słuszne pretensje do sędziów o to, że nie zasygnalizowali im piątego faulu akumulowanego (po szóstym następuje karny przedłużony). Zarząd SHLPN wystąpił z wnioskiem o zawieszenie arbitrow na dwie kolejki.

Policja pierwszy ćwierćfinał wygrała 6-4, ale gdy po kilku minutach rewanżu było 3-1 dla Agendy, wydawało się, że ta szan-



Choć zawodnicy Media Market (ciemniejsze stroje) próbowali walczyć, wyższość Multi Okien Lesko ani przez chwilę nie podlegała dyskusji. Przy piłce Jacek Zięba, były piłkarz Stali.

sy nie wypuści. Nic z tych rzeczy – grający mądrze taktycznie „funkcjonariusze” szybko doprowadzili do wyrównania, potem obejmując dwubramkowe prowadzenie. Rywale zdołali wprowadzić uratować remis, ale niewiele im to dało. Podobnie jak i świetna forma strzelecka Bartosza Adamskiego,

który zdobył 5 goli. Jeszcze lepszą skuteczność zaprezentował Jan Haduch z Trans-Gazu (6 bramek), a jego drużyna pewnie ograła HTP Brzozów. Mecz za-

Ćwierćfinały: **Kings – Harnaś Błonie 7-3 (4-0)**; Piotrowski 2, D. Sieradzki, Kocera, Burczyk, J. Sieradzki, Ryniak – Bukowski, Kłodowski, Kręzel. **Trans-Gaz – HTP Brzozów 12-6 (5-2)**; Haduch 6, Piotrowski i Klepacz po 2, Dutkiewicz, Zacharski – Gruszka 2, Ryba, Paszkaniak, Kot, Szuba. **Agenda 2000 – Policja 6-6 (4-4)**; Adamski 5, Ząbkiewicz – K. Malik i Buczek po 2, Wojtowicz, R. Malik. **Multi Okna Lesko – Media Market 13-0 (7-0)**; Zięba 3, Gołda, Bryndza, Bentkowski i Szewczyk po 2, Pałysz, Biesiada.

Mecze o miejsca 9-14: **WIR – Geo-Eko 4-8 (2-2)**; M Jastrzębski, Bernat, Szymko, Ziemiański – Matuszewski 4, Kot i Błażowski po 2. **Nafta-Gaz – Dario Futbol 5-10 (2-3)**; Bobik i Wąsowicz po 2, Wojtowicz – Skalko i Mackiewicz po 3, Ropel i Nykiel po 2. **Magistrat – Transbud 6-1 (2-0)**; Śniezek 3, Zagórda, Markowski, Miklicz – Kowalczyk.

Tabela: 1. Geo-Eko (11, 18-8), 2. Magistrat (7, 8-4), 3. WIR (6, 11-13). **Strzelcy:** 1. Pałysz (Multi Okna Lesko) - 49 goli, 2. Matuszewski (Geo-Eko) - 46, 3. Spaliński (Agenda 2000) i Kowalczyk (Transbud) - po 45. **Dzisiaj rozegrane zostaną mecze:** Magistrat – Dario Futbol (godz. 18), Harnaś Błonie – Media Market (18.50), Trans-Gaz – Policja (19.40), Multi Okna Lesko – Kings (20.30), Agenda 2000 – HTP Brzozów (21.20), Transbud – WIR (22.10), Geo-Eko – Nafta-Gaz (23).

Złota Sylwia

Przed tygodniem wkraść się błąd do informacji o starcie lekkoatletów Komunalnych w Mistrzostwa Regionu Dzieci Starszych, rozegranych w Mielcu. Otóż w biegu na 60 metrów przez płotki złoty medal zdobyła Sylwia Rajter. Uzyskała równe 10 sekund, co oczywiście jest jej rekordem życiowym. Dodajmy, że wywalczyła też srebro w biegu na 300 m. Za pomyłkę przepraszamy.



Sylwia Rajter prezentuje medale zdobyte w Mielcu.

Faworycy polegali w karnych

Sanocka Liga Unihokeja „Blast Floorball”, XXIII kolejka. Zacięte mecze, zwłaszcza w grupie silniejszej, gdzie czołowe drużyny przegrywały po karnych. W dolnej części tabeli El-Bud zakończył zwycięską serię PWSZ-u.

Prowadzący w tabeli Cleanstar24 liczył na punkty w meczu z Energy&Electric Systems, a zajmujące 2. miejsce esanok.pl planowało zwycięstwo z Zakopianką. Nic z tych rzeczy – rywale postawili twardy opór i mecze kończyły się remisami 5-5. A karne lepiej wykonywali „elektrycy” i „piekarze”, wygrywając po 2-0. Rewelacją grupy A pozostaje Interq – drużyna ta pewnie pokonała Papanów i jest już wiceliderem tabeli.

Zakopianka – esanok.pl 6-5 pk. (0-2), k. 2-0; Kobylarski 3, Vogel 2 – Sobolak 2, Wojdyła, Florek, T. Milczanowski; k. Zacharski, Vogel. **Cleanstar24 – Energy&Electric Systems 5-6 pk. (3-3), k. 0-2**; Karnas i Mermer po 2, Barć – D. Popek i Sawicki po 2, Gembalik; k. G. Popek, D. Popek. **Interq – Papani 6-2 (4-1)**; Solon 3, Wilusz, Ciepły, Janik – Drwiega, Mołoń. **Galileo Komputery – Wulkanex 4-5 (0-1)**; Wołoszczak 3, Łakus – Listek 2, Dziewiński, Radożycki, Kinel. **El-Bud – PWSZ 5-2 (4-2)**; D. Dorotniak i Sobkowicz po 2, Polański – Mirosław Cybuch, Nowak.

Tabela: grupa A – 1. Cleanstar24 (39, 145-95), 2. Interq (38, 115-93), 3. esanok.pl (38, 118-103); grupa B – 1. El-Bud (28, 92-86), 2. PWSZ (26, 88-132), 3. Wulkanex (25, 91-99).

Strzelcy: 1. Maciej Ambicki (Papani) – 53 bramki, 2. Kostecki (Cleanstar24) – 50, 3. D. Popek (Energy&Electric Systems) – 49.

W poniedziałek mecze XXIV kolejki: El-Bud – unihokej.com (godz. 16.10), Wulkanex – Merlin (16.55), Galileo Komputery – PWSZ (17.40), esanok.pl – Cleanstar24 (18.25), Energy&Electric Systems – Zakopianka (19.10).

kończył się wynikiem 12-6, czyli dwukrotnie wyższym niż pierwsze spotkanie (6-3). Emocji zabrakło do wyrównania, potem obejmując dwubramkowe prowadzenie. Rywale zdołali wprowadzić uratować remis, ale niewiele im to dało. Podobnie jak i świetna forma strzelecka Bartosza Adamskiego,

W grupie drużyn walczących o utrzymanie rządzi Geo-Eko. Znow odniosło pewne zwycięstwo, tym razem pokonując Wir, a Tomasz Matuszewski ponownie zdobył 4 gole. Były piłkarz Stali jest już wiceliderem klasyfikacji snajperów i głównym pretendencem do tytułu króla strzelców. Wreszcie pierwszy mecz w sezonie wygrało Dario Futbol, którego wyższość uznać musiała chimeryczna Nafta-Gaz. Swoją potencjał potwierdził też Magistrat, pozwalając piłkarzom Transbudu jedynie na zdobycie honorowej bramki.

Srebro dla II LO

Aż 5 medali przyniósł nam finał wojewódzki Licealiady w pływaniu. Najważniejszym krążkiem było sztafetowe srebro II LO.

Drużyna Pawła Skiby powtórzyła sukces sprzed roku, broniąc tytułu wicemistrzowskiego. Poza zasięgiem było V LO Mielec – rywale wygrali z przewagą aż 16 sekund. II LO uzyskało czas 5.14,29. Miejsce 5. zajął drugi sanocki zespół, czyli I LO. Był to jeden z najszybszych wyścigów sztafet 10x50 metrów stylem dowolnym (5 dziewcząt i 5 chłopców) w historii Podkarpackiego

Szkolnego Związku Sportowego.

Wyścigi indywidualne rozgrywano na 50 m. Najlepiej poszło nam stylem klasycznym – srebro zdobyła Dagmara Głód, a brąz Joanna Babiarz (obie z II LO). Motylkiem 2. była Ewelina Szybiak (I LO), a grzbietem 3. Julian Babiarz (ZS 1). Miejsca 4. zajęli: dowolnym – Sylwia Budziak (I LO), grzbietem – Michalina Sobolewska (II LO).

Potrójny brąz karateków

Zawodnicy Sanockiego Klubu Karate zdobyli 3 brązowe medale Mistrzostw Makroregionu Południowego w Łańcucie. Na najniższym stopniu podium stawali: Waldemar Wiszyński, Marcin Cygan i Mateusz Rachwalski.

Cieszy szczególnie powrót 36-letniego „Wiery”, który w poprzednim sezonie nie startował i wydawało się, że to koniec jego kariery. Teraz przypomniał o sobie, w wadze do 80 kg pewnie wygrywając dwie pierwsze walki, a trzecia (półfinał) zakończyła się jego nieznaczoną porażką. – Start traktowałem jako przygotowanie do Mistrzostw Polski, planowanych na koniec kwietnia. Zamierzam w nich powalczyć o odzyskanie tytułu mistrzowskiego – zapowiada Wiszyński.

Brązowe medale zdobyli także Marcin Cygan (kategoria do 75 kg) i debiutujący w mistrzostwach Mateusz Rachwalski (do 65 kg). Kto wie czy młody wychowanek trenera Henryka Orzechowskiego nie powalczyłby nawet o tytuł, ale udział w pojedynku półfinałowym uniemożliwiła mu kontuzja stopy. SKK reprezentowali także Daniel Tofil (do 80 kg) i Marcin Puzio (do 65 kg), którzy odpadli w walkach ćwierćfinałowych. W mistrzostwach startowało 160 zawodników z 38 klubów.



Tak efektowne akcje to od lat znak firmowy Waldemara Wiszyńskiego. Dobrze, że popularny „Wiera” nie zamierza jeszcze kończyć kariery.

Biegali wokół „Zakucia”

Sporym zainteresowaniem cieszyły się III Otwarte Mistrzostwa Zagorza w Biegach Narciarskich im. Jerzego Batrucha. Startowało około 70 osób.

Narciarze mali i duzi rywalizowali na trasach biegowych wokół ośrodka Zakucie. W grupach młodzieżowych oraz wśród kobiet zdecydowanie dominowali reprezentanci Podkarpacia Jedlicze, zajmując wszystkie miejsca na podium. Bardziej wyrównana była walka mężczyzn, którzy mieli do pokonania 10 km. W kat. do 39 lat dwie czołowe lokaty zajęli zawodnicy Halicza Ustrzyki Dolne (1. Piotr Tkacz, 2. Bartosz Fundanicz), a w kat. 40-59 lat reprezentanci Krosna Suchodół (1. Bogdan Kustroń, 2. Roman Piskało). W najstarszej grupie wiekowej miejsca

na podium podzielili biegacze z pozostałych klubów – wygrał Edward Gajewski z LZS Zarszyn, przed Stanisławem Nachajowskim z Ustjanowej i Adamem Pocałunim z Sokoła Zagórz.

W tym samym czasie dwóch zawodników z naszego terenu uczestniczyło w IV Biegu Podhalańskim w Nowym Targu. Na dystansie 15 kilometrów miejsce 45. zajął Witold Paryżak z Albatrosa (7. w kategorii 41-50 lat), a 72. był Piotr Pisula z SGMM (17. w tej samej grupie). W wyścigu tym startowało ponad 150 narciarzy.

Zadzwon i wygraj karnet

Ślizgamy się w „Arenie”

Przez najbliższy weekend miłośnicy jazdy na łyżwach będą mieli okazję do szaleństwa. Organizatorzy zapraszają na ślizgawki w „Arenie”. W sobotę (14 bm.) ślizgamy się w godz. 17-18 oraz 19-20, zaś w niedzielę w godz. 16-17 i 18-19.

Każdy, kto chce poślizgać się bez kupowania biletu, może to uczynić, dzwoniąc do nas w piątek (19 bm.) o godz. 11. Pierwszych 5 osób otrzyma od nas (dzięki MOSiR-owi) 2-osobowy karnet będący biletem wstępu na ślizgawkę w „Arenie”. Dzwoncie!

KRÓTKA PIŁKA

Tenis

Afrodyta i Żaneta Kardasz zmieniły kategorię do 18 lat Turnieju Halowego z Okazji Dnia Kobiet, który rozegrano w Rzeszowie. Zawodniczki Sanockiego Klubu Tenisowego, jako rozstawione, rozpoczęły walkę od II rundy grupowej, wygrywając po 2 mecze. Obie siostry awansowały do finału, w którym lepsza okazała się Afrodyta (najmłodsza w tej grupie), pokonując Żanetę 7/5, 6/4.



Siostry Kardasz były najlepszymi tenisistkami turnieju w Rzeszowie. W finałowym pojedynku zwycięstwo odniosła Afrodyta (po prawej), najmłodsza z zawodniczek kategorii do 18 lat.

Szachy

Podwójnym sukcesem Komunalnych zakończył się Turniej „O Puchar Bieszczadów” w Ustrzykach Dolnych. Nasi szachiści wygrali drużynowo, a wśród juniorów zwyciężył Dawid Wojtowicz. Generalnie zajął 8. miejsce, a wyżej uplasowali się: 3. Daniel Kopczyk, 4. Marian Gołkowski, 5. Artur Liszniański. Startowało prawie 50 szachistów (w tym kilkunastu juniorów) z 5 klubów.

Ciężary

Sztangiści Gryfu rozpoczęli walkę w II lidze, do której klub trafił po reorganizacji rozgrywek. Na zawody I rzutu pojechali do Sędziszowa Małopolskiego. Nasza drużyna zgromadziła 1345,3 pkt. Najlepszy wynik imprezy miał Krzysztof Kostecki, uzyskując w dwuboju 217 kg. Punktowali także: Marek Sabramowicz (203), Ernest Rachwalski (135) oraz debiutanci – Bartłomiej Graba (155) i Rafał Kornecki (160).

Wędkarstwo

W tym roku okręgowego sezonu nie rozpoczęły mistrzostwa podłodowe (odwołane), lecz spinningowe Grand Prix. Pierwsze zawody rozegrano na Sanie od Hoczwi do Postołowa. Niezłą inaugurację miał Andrzej Cielemecki, zajmując 4. miejsce wśród 26 zawodników. Wędkarz z koła nr 1 złowił 4 prażgi potokowe. Z dużą przewagą wygrał Stanisław Wojdyła z Jasła (miał kilkanaście ryb).

Hokej

Kolejny mecz w lidze słowackiej rozegrali juniorzy młodszy KH. Niestety, drużyna Arkadiusza Burnata nie dała rady rówieśnikom z HK Gelnica, spotkanie kończąc porażką 2-4 (0-1, 0-3, 2-0). Bramki dla naszego zespołu zdobyli Marcin Kwieciński i Hubert Demkowicz.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Klasa judo

Szkoła Podstawowa nr 3

ogłasza nabór dziewcząt i chłopców z rocznika 1999 do klasy sportowej o profilu judo. Zajęcia prowadzi będzie Tomasz Bobala, trener II klasy. Zainteresowani proszeni są o kontakt z sekretariatem SP3, tel. 013-463-10-72.



Drużyna Stali przed rundą wiosenną sezonu 2008/09. Stoją od lewej: Robert Ząbkiewicz (II trener), Zbigniew Radożycki (kierownik), Grzegorz Kuzian, Kamil Kruszyński, Łukasz Rajtar, Dawid Pietrkiewicz, Fabian Pańko, Mateusz Jaracz, Dawid Kijowski, Paweł Szpiech, Dawid Chudziak, Piotr Spaliński, Piotr Lorenc, Daniel Ziemia i Janusz Sieradzki (trener). Poniżej: Daniel Niemczyk, Rafał Nikody, Maciej Kuzicki, Marek Węgrzyn, Mariusz Sumara, Piotr Łuczka, Paweł Kosiba, Marcin Borowczyk, Mateusz Szankiewicz i Jakub Ząbkiewicz.

Bardzo dużo się nauczyłem

– mówi Dawid Pietrkiewicz, bramkarz Stali

* Minęło półtora sezonu i wracasz do Stali. Warto było iść do Polonii Warszawa?

– Oczywiście – możliwość rywalizacji z takimi bramkarzami jak Sebastian Przyrowski, Radosław Majdan czy Mariusz Liberda to wielka sprawa. Do tego naszym trenerem był Jarosław Bako – znakomity niegdyś golkeeper, były reprezentant Polski. Uważam, że zrobiłem duże postępy i to w każdym elemencie bramkarskiego rzemiosła. Bardzo dużo się nauczyłem, a przy tym była okazja zobaczyć, jak wygląda futbol z najwyższej krajowej półki. Także pod względem organizacyjnym.

* To dlaczego nie zostałeś w stołecznym klubie? Przecież proponowali ci przedłużenie kontraktu?

– Bo przede wszystkim chciałem grać, a przy tak mocnej konkurencji – i moim młodym wieku – szanse na to były niewielkie. W poprzednim sezonie zaliczyłem tylko kilka występów w I lidze, teraz grywałem w młodej ekstraklasie i IV-ligowej drużynie rezerw Polonii. Brakowało mi meczów o stawkę. Dlatego zdecydowałem się na zmianę barw klubowych. Nie bardzo chcieli mnie puścić, bo kontrakt był jeszcze ważny, ale ostatecznie doszliśmy do porozumienia.

* Ledwie się „urwałeś” z Polonii, a już musisz wracać do Warszawy. Czy to nie paradoks?

– Rzeczywiście, ciekawa sprawa. Pucharowy dwumecz z Legią to dla Stali wielkie wyzwanie. I przyznam, że mam wielką ochotę na powtórzenie wyniku sprzed trzech lat, gdy wyeliminowaliśmy legionistów, ówczesnych mistrzów Polski. Oczywiście twardo stąpać po ziemi – zdecydowanym faworytem będą rywale. Do tego teraz jest dwumecz, z pierwszym pojedynkiem w stolicy. To dodatkowo przemawia na ich korzyść. Ale jeżeli na Łazienkowskiej uzyskamy dobry wynik, a takim byłaby nawet minimalna porażka, najlepiej ze zdobytą bramką, to Legia przyjeżdżie na rewanż pod dużą presją. Od nas nikt nie wymaga awansu, a dla nich odpadnięcie z rozgrywek byłoby katastrofą. Warszawianie zdają sobie sprawę, że Stal jest groźna. Pokonanie jednego I-ligowca może być przypadkiem, ale trzech – już nie.

* Po rozwiązaniu umowy z Polonią testowało cię kilka klubów, ostatecznie jednak znów wylądowałeś w Sanoku. Spodziewałeś się, że możesz wrócić do Stali?

– Podczas testów wypadłem niezłe, ale w Lechii okazało się, że Mateusz Bąk zdoła na czas wyleczyć kontuzję, a w czeskim Baniku Ostrawa zwlekali z podpisaniem kontraktu. Dlatego też zdecydowałem się na grę w Stali do końca sezonu.

Będzie nie tylko okazja walczyć w pucharze, ale również o awans do III ligi. Właśnie takich gier mi potrzeba.

* Wrócimy w końcu do tej III ligi?

– Ja nie widzę innej możliwości, jak tylko awans z 1. miejsca. Stać nas na to, co drużyna pokazała w sparingach. Porażka z Partyzantem Targowiska była zwykłym przypadkiem, realną wartość drużyny pokazują inne wyniki. Stal gra dobrą, ofensywną piłkę i na koniec sezonu na pewno kibice będą cieszyć się z awansu. Postaram się w tym pomóc.

* Po rozwiązaniu umowy z Polonią testowało cię kilka klubów, ostatecznie jednak znów wylądowałeś w Sanoku. Spodziewałeś się, że możesz wrócić do Stali?

– Podczas testów wypadłem niezłe, ale w Lechii okazało się, że Mateusz Bąk zdoła na czas wyleczyć kontuzję, a w czeskim Baniku Ostrawa zwlekali z podpisaniem kontraktu. Dlatego też zdecydowałem się na grę w Stali do końca sezonu.



BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Terminarz meczów Stali Dom-Elbo Sanok w rundzie wiosennej

(w nawiasach wyniki z rundy jesiennej)

- 14 marca (sob.), godz. 14: Stal Sanok – Czuwaj Przemyśl (1-0)
- 21 marca (sob.), godz. 15: Lechia Sędziszów Młp. – Stal Sanok (1-4)
- 28 marca (sob.), godz. 15: Stal Sanok – Sokół Nisko (5-0)
- 4 kwietnia (sob.), godz. 16: Błękitni Ropczyce – Stal Sanok (0-1)
- 11 kwietnia (sob.), godz. 11: Stal Sanok – Gamrat/Czarni Jasło (3-0)
- 19 kwietnia (nd.), godz. 16: Igloopol Dębica – Stal Sanok (0-0)
- 25 kwietnia (sob.), godz. 17: Stal Sanok – Pogoń Leżajsk (2-1)
- 2 maja (sob.), godz. 17: Siarka Tarnobrzeg – Stal Sanok (2-2)
- 9 maja (sob.), godz. 17: Stal Sanok – JKS 1909 Jarosław (4-2)
- 17 maja (nd.), godz. 17: Kolbuszowianka Kolbuszowa – Stal Sanok (0-3)
- 23 maja (sob.), godz. 17: Żurawianka Żurawica – Stal Sanok (0-5)
- 30 maja (sob.), godz. 17: Stal Sanok – Polonia Przemyśl (0-2)
- 7 czerwca (nd.), godz. 17: Zryw Dzikowiec – Stal Sanok (0-4)
- 10 czerwca (śr.), godz. 17: Stal Sanok – Strumyk Malawa (3-0)
- 13 czerwca (sob.), godz. 17: Rzemieślnik Pilzno – Stal Sanok (1-0)

(Termin pierwszego meczu może ulec zmianie)

Tabela IV ligi podkarpackiej

1. Stal Sanok	(35, 37-9)
2. Polonia Przemyśl	(33, 22-8)
3. Siarka Tarnobrzeg	(29, 32-15)
4. Kolbuszowianka Kolbuszowa	(27, 25-14)
5. JKS 1909 Jarosław	(26, 20-18)
6. Igloopol Dębica	(23, 15-13)
7. Błękitni Ropczyce	(23, 13-15)
8. Strumyk Malawa	(21, 21-25)
9. Pogoń Leżajsk	(20, 19-16)
10. Zryw Dzikowiec	(19, 13-19)
11. Gamrat/Czarni Jasło	(19, 15-21)
12. Rzemieślnik Pilzno	(17, 20-23)
13. Żurawianka Żurawica	(14, 13-25)
14. Czuwaj Przemyśl	(12, 16-21)
15. Sokół Nisko	(11, 14-28)
16. Lechia Sędziszów Młp.	(5, 14-39)

Kolumnę opracował: Bartosz Błażewicz

Janusz Sieradzki, trener Stali:



– Mecz w Warszawie nie rozpoczniemy z zamiarem murowania bramki, taka gra nie leży w naszym charakterze. Inna sprawa, że Legia może nas zepchnąć do defensywy. Będziemy grać swoje, z zagęszczonym środkiem pola, by zneutralizować największe atuty rywala. Tam grają najbardziej kreatywni zawodnicy, jak Roger czy Iwański. Nie wolno im zostawić praktycznie żadnej swobody. Będziemy wyprowadzać kontry i liczyć, że uda nam się strzelić jakąś bramkę. Jeżeli wynik zakreśli się koło remisu, to będzie dobrze. Sądzę, że stać nas na to.

Piłkarze Stali myślami przy Legii

Stalowcy nie zdążą odpocząć po ligowej inauguracji, a już czeka ich „mecz życia”. We wtorek grają z Legią w Warszawie pierwszy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Nie ma chyba kibica, który nie zadaje sobie pytania: jak Stal wypadnie w stolicy? Zwłaszcza, że wyniki ostatnich sparingów rozmywiają obraz formy drużyny. Jednych zmartwiła porażka 0-1 z Partyzantem Targowiska, okupiona kontuzjami (Michał Zajdel sezon ma z głowy), innych pokrzepiła wygrana z Unią Nowa Sarzyna. Oslabiona kadrowo Stal już w pierwszej połowie prowadziła 3-0 (końcowy wynik 3-2) po pięknych bramkach Marcina Borowczyka i Rafała Nikodego. Aby jak najlepiej przygotować się do meczu z Legią, stalowcy ostatni sparing rozegrali w Dukli przy sztucznym świetle (3-0 z Żurawianką). Do Warszawy wyjeżdżają w poniedziałek rano.

Nie czarujemy się, na Łazienkowskiej będzie ciężko. Bardzo ciężko. Zespół Jana Urbana jest w gazie, co potwierdza wygrana 4-0 z Odrą Wodzisław. Ale to wcale nie znaczy, że Stal dostanie takie same baty. Przecież Legię już pokonała, podobnie jak i trzech I-ligowców, którzy jesienią jechali do Sanoka jak po swoje. Nasi piłkarze muszą jednak w Warszawie zagrać z typowym dla siebie charakterem i zaangażowaniem. Mądrze taktycznie. Z szacunkiem dla rywala, a jednocześnie bez nadmiernego respektu. Przy spełnieniu tych warunków mogą wrócić ze stolicy z podniesionymi głowami.

Początek meczu o godz. 20. Relację przeprowadzi Telewizja n.